

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Karol Gustaw we Florianowie
- 'Arka Lwowska' przedstawia
- Spotkanie pokoleń
- Kronika policyjna

Indeks 334596

Nr 2(231)

www.kresowiakgalicyjski.pl styczeń 2016 *lut*

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

BARWNA PRZYGRANICZNA PROWINCJA



Krajobraz w okolicach Werchraty.

Fot. Wiesław Huk

W pełnym rozkwicie lata zjawiasz się na tej przygranicznej prowincji powiatem lubaczowskim zwaną. Naszpikowany wiedzą z książek, przewodników, Internetu wyruszasz w podróż po tej rozległej krainie, obejmującej aż 1300 kilometrów kwadratowych. Chociaż od lat pacholących znasz każdy tu zakątek, nigdy nie masz dość odwiedzin urokliwych miejsc i wciąż pragniesz znowu je zobaczyć. Jesteś tylko w rozterce, w którą stronę najpierw się wybrać. Wszędzie niepowtarzalne, pełne harmonii krajobrazy. Piękno tej krainy niezrównanej pod względem różnorodności zapiera dech w piersiach i ma w sobie jakiś kojący czar. Co za bezmiar przestrzeni! Na mały skrawku kraju wciśniętym w kąt do granicy z Ukrainą jak w pigułce mamy wszystko: przepastne pełne różnorodności lasy i rozległe aż po horyzont falujące pola, krystaliczne czyste rzeki i błękitne udekorowanych urodą okolicy wody stawów, kościoły, cerkwie i pałace mające za sobą stulecia, łagodną panoramę wzgórz i przepastne doliny. Kapliczki przydrożne i kamienne krzyże. Rozległe mieniące się w barwach wiosną łąki i torfowiska. Jedno z najnowocześniejszych w Polsce przejście graniczne i znane sanatoria. Podróżując za każdym spojrzeniem nowe widoki. I zewsząd z każdej strony ogarnia cię

rozchukane życie przyrody i spotkania z przeszłością. W krajobrazie nie ma pustych miejsc i niezwykle bogata, obfitująca w tragiczne wydarzenia historię. Długo by jeszcze można było wyliczyć osobliwości tych stron.

Czy znajdziemy w kraju drugi powiat, który byłby wsparty o granicę z Ukrainą o byłą granicę zaborów a w czasie wojny był przeplowiony granicą sowiecko - niemiecką? Po tej ostatniej jeszcze do dziś pozostała stanowiąca atrakcję turystyczną Linia Molotowa - pas fortyfikacji - bunkrów z czasów II wojny światowej ciągnących się przez gminę Horyniec i Narol. Po prostu można być zafascynowanym tą cudowną krainą.

Zanim zabrzmią dzwony i plugi wryły się w tę ziemię teren obecnego powiatu pokrywały lasy i one nadal stanowią jego ozdobę. Gdziekolwiek wyruszysz, w którąkolwiek stronę się zapuścisz to na horyzoncie to tuż przy drodze widzisz las. Nawet szereg miejscowości jest utrzymanych w zielonym oblężeniu. I co za imponująca ich różnorodność! Młodniki i starodrzewia, lasy grabowe, bukowe jodłowe. Rosną tutaj brzozy, olchy, dęby świerki, modrzew, buczyna karpacza, jesiony i ileż odmian sosny (amerykanka, czarna, wejmutka). Aby zachować ich unikalne piękno założono tutaj rezerваты: Bukowy las, Mino-

kąt z rosnącymi tylko w Karpatach i w Górach Świętokrzyskich jodłami o 30 m wysokości, rezerwat Źródła Tanwi w okolicach Złomów z zespołem torfowisk gdzie rosną nader rzadkie gatunki roślin jak rosiczka okrągłolistna, modrzewica zwyczajna i wiele innych. Lasy biorą nas tu w posiadanie.

Znowu jakaś magia miejsc ciągnie cię w leśne knieje w okolicy Narola, Rudy Różanieckiej i i masz zamiar spędzić tu cały dzień a nawet noc. Jeśli trafisz tu przed świtem możesz ujrzeć zdążające do wodopoju sarny dziki, jelenie. Przy odrobinie szczęścia spotkasz odwiecznych drapieżników tych lasów: uciekającego w popłochu rysia, wilka. A gdy zbliżysz się do obramowanego lasami stawu z krzykiem i łopotem zrywać się będą stadka kaczek, cietrzewi, gęsi. Kierujesz wzrok ku górze nad wierzchołkami drzew ujrzysz koliska drapieżnych ptaków. Żyją tu jastrzębie, guszcze, cietrzewie. Usłyszysz też pohukiwanie sowy i kucie w pień drzewa dzięciołów. Możesz też odwiedzić królestwo bobrów. Ich budowle zapierają dech w piersiach. Wędrując wokół ciebie będzie wciąż żywicz zapach sosen zmieniająca się mozaika drzew i runa leśnego.



Głowa Chrystusa na cmentarzu w Starym Bruśnie.
Fot. Wiesław Huk

Jak mało gdzie w pejzaż lubaczowskiej ziemi wkomponowana jest historia. Przeszłość wciska się tu z niezwykłą mocą i barwą otacza-

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

„Arka Lwowska” wystawiła jasełka „Bóg się rodzi”

Amatorski teatr „Arka Lwowska” w roku ubiegłym obchodził jubileusz 25-lecia swojej działalności. Ciągłe się rozwija, a nie zwija. Nie zdradzając tajemnicy repertuarowej powiem tylko, że seniorzy zaczęli próby nad programem dotyczącym kultury lwowskiej. Młodzieżowy zespół 17 stycznia 2016 roku na scenie Miejskiego Domu Kultury im. Aleksandra Sas Bandrowskiego w Lubaczowie wystawił jasełka pt. „Bóg się rodzi”, według scenariusza ks. Jana Miodońskiego. Spektakl adoptował i wyreżyserował ks. Józef Jan Dudek. Jak zawsze, gdy tylko gra „Arka Lwowska”, przyszło go obejrzeć dużo Lubaczowian, brakło miejsc na sali widowiskowej i balkonie, ale dostawiono krzesła. Zaczęły się jasełka, nie takie typowe „ludowe”, ale zawierające wiele istotnych treści biblijnych i historycznych. Pomagają nam w tym wyraziste postacie pasterzy: mądrego ojca Bartosza (Bartłomiej Dworak), Stacha (Aleksander Sopol), Walka (Paweł Pokorowski), Kuby (Mateusz Kwiatek), Franka (Mieszko Kida). Oni grzejąc się przy ognisku, po odmówieniu pacierza, przed położeniem się do snu, zauważają łunę nad Betlejem. – To nie płomień ognia, ale promienista jasność z nieba, zwiastująca narodzenie Bożego Dzieciątka – wyjaśnia im Bartosz. Ta światłość gwiazdy prowadzi do miejsca narodzenia Zbawiciela mędrców: Melchiora (Przemysław Procyk), Baltazara (Patrik Procyk), Kaspára (Michał Sopol) oraz pasterzy (Maciej Puchalski i Hubert Garus). Na orszak możnych królów czekają zbójcy; Madej (Dawid Dukacz), Barabas (Magdalena Szwed), Dyżma (Julia Butyńska), Baruch (Natalia Witko), Bandyta 1 (Magdalena Kuchta), Bandyta 2 (Shergo Hay Ali). Planują napad na bogatych królów i ich okraść. Wódz zbójców Madej, słysząc rozmowę o narodzeniu Jezusa, udaremnia ten zamiar. Monarchowie docierają do grotu, w której spotykają Dzieciątka, Jego matkę Maryję (Klaudia Buniowska) i Józefa (Adrian Dziadur). Składają dary – złoto, mirrę i kadzidło. Docierają i pasterze. Po złożeniu darów i hołdu Dzieciątku, bohaterzy jasełek podając sobie ręce i przekazując przesłanie dla nas, brymmy miłości przestrzegali, a naszym hasłem będzie wiara i Ojczyzna. Wspólnie zaśpiewali kolędę „Bóg się rodzi”. Warto dodać, że spektakl swoim śpiewem kolęd ubogaciły Małgorzata, Anna i Julia Leska oraz Amelia Wojtasik, przy akompaniamentcie zespołu pod kierunkiem Andrzeja Kindrata. Kostiumy dla aktorów zaprojektowała Alicja Antonik, a o efekty świetlne zadbał Bogusław Tabaczek.

Adam Łazar

Samochód ratownictwa technicznego dla OSP w Horyńcu Zdroju

W wyniku starań władz gminy Horyniec-Zdrój, decyzją Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie, do Ochotniczej Straży Pożarnej w Horyńcu-Zdroju pod koniec grudnia 2015 roku trafił nieodpłatnie lekki samochód ratownictwa technicznego Renault Mascot. Auto wyposażone jest w zbiornik na wodę o pojemności 1 m³, zbiornik na środek pianotwórczy o pojemności 100 litrów oraz autopompę. Pojazd posiada jednomodulową, czterodrzwiową kabinę, która umożliwia przewóz 5 strażaków w układzie 1+1+3 (kierowca, dowódca, trzech ratowników). Samochód został przekazany z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Krośnie. W chwili obecnej samochód jest w dobrym stanie i nadaje się do akcji pożarniczych. Z kolei strażacy ochotnicy z jednostki OSP w Młodowie otrzymali nowe ubrania, które będą im służyć do akcji ratowniczo-gaśniczych. Zakup był możliwy dzięki wsparciu finansowemu Fundacji PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza, a także Fundacji Orlen „Dar Serca” oraz Nadleśnictwa Lubaczów.

elubaczow

Celnicy zatrzymali bursztyn wart 32 tys. złotych

Blisko 16 kg nieobrobionego bursztynu zatrzymali funkcjonariusze Służby Celnej na polsko-ukraińskim przejściu granicznym w Budomierzu. Niezgłoszone do kontroli kamienie przewoził 25-letni mężczyzna. Samochód, którym podróżował obywatel Ukrainy, został wytypowany przez Służbę Celną do szczegółowej kontroli. Choć pojazd poruszał się „zielonym pasem” nie do odenia, podczas rewizji okazało się, że podróżujący nim 25-latek przewoził towar, którego nie zgłosił do kontroli. W skrytce samochodu ukrytych było prawie 16 kg nieobrobionego bursztynu. Służba Celna szacuje wartość rynkową zatrzymanej kontrabandy na 32 tys. złotych. Funkcjonariusze celni zatrzymali bursztyn do dalszego postępowania. Przeciwnie kierowcy wszczęte zostało postępowanie karne skarbowe, do którego zabezpieczono także kwotę 970 zł na poczet grożącej kary grzywny. W 2015 r. Służba Celna udaremniła przemyt blisko 700 kg bursztynu na podkarpackim odcinku polsko-ukraińskiej granicy.

I C Przemysł

Zagrobela na PiS dyrektorem RDLP w Krośnie

Grażyna Zagrobela z Oleszyc została powołana na dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Stanowisko to już pełniła w latach 1999-2001. Stanowisko to objęła 29 stycznia. Dzień po tym, jak obecny dyrektor krosnińskiej RDLP Bogusław Famielec odszedł na emeryturę. Mówi, że liczy się z komentarzami, że jest z politycznego nadania. Grażyna Zagrobela jest członkiem z PiS. Przez ostatnie lata była również bardzo zaangażowana w działalność związkową. Pełniła m.in. funkcję przewodniczącej Krajowej Sekcji Pracowników Leśnictwa NSZZ „Solidarność”, wiceprzewodniczącej Krajowego Sekretariatu Zasobów Naturalnych, Ochrony Środowiska i Leśnictwa NSZZ „Solidarność”, skarbnikiem w Komitecie terenowym PiS w Lubaczowie. Uczestniczyła w opiniowaniu i tworzeniu „prawa leśnego”. (W jednym z wywiadów prasowych powiedziała wówczas: – Część nadleśniczych traktuje swoje nadleśnictwa już nawet nie jak prywatny folwark, w którym przecież trzeba szanować pracowników, ale jak hałę automatów, gdzie kierownik jednostki ma wyłączny patent na mądrość, a najbardziej w zarządzaniu jednostką przeszkadzają mu pracownicy). Grażyna Zagrobela pochodzi z rodziny z leśnymi tradycjami. Jej ojciec był m.in. nadleśniczym w Rymanowie Zdroju. Leśnikiem jest jej mąż i syn. Nowy dyrektor zarządzać 26 Nadleśnictwami, w tym 7 bieszczadzkimi.

RM

Stanisław Zagrobela nadleśniczym

Na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Oleszyc 15 stycznia powołany został Stanisław Zagrobela. Zastąpił on Janusza Starzaka, który przeszedł do pracy w strukturach inspekcyjnych Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych. Nadleśniczy Stanisław Zagrobela ma 59 lat, jest absolwentem Wydziału Leśnego Akademii Rolniczej w Krakowie. Karierę zawodową zaczynał w 1984 roku jako adiunkt w Nadleśnictwie Oleszyc, a w 1991 roku został nadleśniczym w tej jednostce. Ze stanowiska został odwołany w 2009 roku, a ostatnio pełnił tu funkcję inżyniera nadzoru. Nadleśniczy Stanisław Zagrobela zajmuje się pszczelarstwem i rękodziełem w drewnie, jest też historykiem regionalistą.

GW

Teresa Pamula p.o. dyrektorem Podkarpackiego Oddziału ARiMR

Teresa Pamula została powołana na stanowisko dyrektora Podkarpackiego Oddziału Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Zastąpiła na tym stanowisku Marka Ordyczyńskiego. Nowa dyrektorka pochodzi z Horyńca-Zdroju. Teresa Pamula jest absolwentką Akademii Rolniczej w Krakowie, ukończyła również studia podyplomowe „Wspólna Polityka Rol-

na”. Od 15 lat pracowała w lubaczowskim oddziale Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Wcześniej była nauczycielką, animatorem kultury, dyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy w Lubaczowie. Jest przewodniczącą rady nadzorczej Uzdrowiska Horyniec Sp. z o.o. (spółka podlegająca samorządowi województwa). W ostatnich wyborach parlamentarnych ubiegała się o mandat poselski z listy Prawa i Sprawiedliwości, wcześniej także o mandat radnego wojewódzkiego.

RM

Poszukiwanie 24-letniego Marcina Leusa

Służby ratunkowe i mieszkańcy gminy Wielkie Oczy bezskutecznie poszukiwali 24-letniego Marcina Leusa, który zaginął 25 stycznia w okolicach Skolina. Marcin wyszedł z domu z psem w godzinach popołudniowych i do tej pory nie skontaktował się z rodziną. Wszystkich, którzy widzieli tego dnia Marcina lub mają jakieś informacje na temat jego zaginięcia, proszeni są o kontakt z posterunkiem Policji w Wielkich Oczach lub z Urzędem Gminy Wielkie Oczy.

RM

26 stycznia - Światowy Dzień Celnika

Światowy Dzień Celnictwa to okazja do podsumowania roku 2015 z perspektywy podkarpackiej Służby Celnej. Za pośrednictwem Izby Celnej w Przemyślu do budżetu państwa tylko w III pierwszych kwartałach 2015 roku trafiło łącznie blisko 960 mln złotych. Wpływy z tytułu podatku akcyzowego wynosiły ponad 915 mln zł, a wpływy z cła ponad 42 milionów złotych. W granicznych drogowych oddziałach celnich w Medyce, Korczowej, Budomierzu, Krościenku funkcjonariusze Służby Celnej odprawili 3,2 mln samochodów osobowych tj. o 11% więcej niż w roku ubiegłym oraz ponad 193 tys. samochodów ciężarowych. W minionym roku Służba Celna na Podkarpaciu zarejestrowała w ruchu towarowym ponad 161 tysięcy zgłoszeń celnich eksportowych i importowych (86 tys. w eksporcie i 75 tys. w imporcie). Podróżni (głównie obywatele Ukrainy) wywieźli zakupione u nas towary o łącznej wartości 2 miliardów złotych. W 2015 roku funkcjonariusze Izby Celnej w Przemyślu przechwycili ponad 52 mln sztuk papierosów, 1,2 tony nielegalnego tytoniu oraz ponad 10 tys. litrów nielegalnego alkoholu. Obecnie na Podkarpaciu w Służbie Celnej pracuje ponad 1300 funkcjonariuszy i pracowników. 38 % załogi stanowią kobiety.

IC Przemysł

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. 17 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny
Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazar, Edward Dziadula, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Daniel Maksymiec, Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska
e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl
Zamówienia na prenumeratę można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel./fax: 17 852 59 38, www.bonusliber.pl, e-mail bonusliber@wp.pl

cd. ze str. 1

BARWNA PRZYGRANICZNA PROWINCJA

jąca rzeczywistość Tu zawsze i wszędzie jesteś z nią bo kapliczki i krzyże przydrożne, baniaste kapuły cerkiewek i strzeliste wieże kościołów. Dzieje Cieszanowa, Lubaczowa, Oleszyc, Narola Horyńca, to historia Polski w odcinkach. Każde z tych miasteczek ma w sobie coś z magii. A na ulicach więcej samochodów niż ludzi. Wsie w wiśniach i jabłoniach. Fasady starych domów i wille z architekturą podpatrzoną gdzieś w świecie. Niemal każda miejscowość w powiecie była widowiskiem, miejscem jakiegoś głośnego wydarzenia.

Nader okrutnie obeszła się historia z powiatem w czasie II wojny światowej. Tak licznie zamieszkujący tu Żydzi trafili do obozu koncentracyjnego w pobliskim Bełżcu. Świąd palących ciał docierał aż do Cieszanowa. Wraz z Żydami zniknęli ich cmentarze i tylko nieliczne synagogi się zachowały. Przed wojną niemal w połowie powiat lubaczowski zamieszkały był przez Ukraińców. Zainspirowani przez okupanta rozpoczynają bratobójczą wojnę z Polakami. Nawet po przejściu w 1944 roku frontu powiat przez kilka kolejnych lat był w ogniu i krwi. I później wywózka Ukraińców. Opustoszałe wsie zasiedlali osadnicy ze spalonej Rudki z przeludnionej Rudy Różanieckiej a nawet spod Leżajska. Kraina ta długo nie była w stanie wyleczyć swych ran.

Po dawnej tak licznej obecności Ukraińców zaświadcza cerkiewki i cmentarze. W lubaczowskiej stronie gdziekolwiek byś błądził, polem i łąką w dali od ludzkiego domostwa nigdy nie jesteś sam. Spoza leśnej ściany stodół, domostw, starych drzew zawsze wabi nas kapuła cerkwi to z Nowego, Starego Lublińca, to z Niemstowa, Nowego Sioła, Opaki, to z Płazowa, Narola, Cieszanowa. Przed II wojną światową było ich tutaj ponad 30. Znajdowały się w każdej wsi miasteczku gdzie niegdys byli Ukraińcy. Wciąż wzbogacają kolorystykę lokalnego krajobrazu. Aby były piękne i cieszyły oko do ich wznoszenia angażowano najprzedniejszych w okolicy majstrów, sprowadzano najlepszy materiał. Gdy w 1926 roku budowano w Starym Lublińcu cerkiew całe rodziny pracowały miesiącami a na pokrycie kosztów związanych z jej wzniesieniem sprzedawali nawet krowy i konie. I wiele z nich wciąż stanowią perełki. A cerkiew w Radrużu w roku 2012 znalazła się na liście World Monuments Watch jako jeden ze stu cennych zabytków na świecie zagrożonych zniszczeniem. 21 czerwca 2013 roku została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO wraz z 15 innymi drewnianymi cerkiewiami w Polsce i na Ukrainie.

Smutek cię ogarnia gdy zwiedzasz opuszczony ukraiński cmentarz w Nowym Bruśnie. Trafiając tu z trudem się przeciskasz się przez zarośla i krzaki. Wiele ze stojących kamiennych krzyży w Starym Bruśnie to istne dzieła sztuki, gdyż ich twórcą jest wywodzący się z tej wsi artysta Grzegorz Kuśniewicz. Ten twórca pracował w słynnej pracowni rzeźbiarskiej we Lwowie a nauki pobierał aż w Padwie we Włoszech. Wykonane jego dłutem krzyże do dziś stoją na wielu cmentarzach.

Doznasz szczytów emocji wybierając się na ciągnącą się na przestrzeni 30 kilometrów granicę. Przez stulecia powiat nasz był otwarty na wschód, na Kresy na Jaworów, Sambor, Żółkiew a przede wszystkim na Lwów, który swą tradycją, kulturą promieniował na nasz teren. Do tych miast jeżdżono furmankami, rowerami nawet chodzono piechotą. Po wojnie zamiast szerokiego oddechu Kresów mieliśmy długo skobel na wschodniej granicy. Ten pas z zakazem przekraczania budził zawsze emocje. Każda granica ma w sobie coś niesamowitego, wręcz mistycznego i nic dziwnego, że budzi chęć jej przekraczania. I zaciekawienie co tam po drugiej stronie? Od dziesięcioleci czyniono starania aby właśnie u nas w powiecie można było granicę przekraczać. I tak się stało. W 2013 roku otwarte przejście graniczne w Budomierzu, które należy do jednego z najnowocześniejszych w Polsce.

Perełki powiatu były również dwory i pałace. Chociaż dworów było najwięcej to jednak tylko nieliczne dotrwały do naszych czasów. O danej ich świetności innych zaświadczały tylko fundamenty i stare wiekowe drzewa. W najokazalszym pałacu na Roztoczu w Narolu już w wiekach średnich mieściła się szkoła artystyczna w której kształciły się dzieci magnatów z całego kraju. Pałac podpalony już po przejściu frontu w 1944 roku gorzał przez szereg dni. Później prowizorycznie wyremontowany dogorywał. Aż wreszcie przed kilkunastoma latami trafił we właściwe ręce i od szeregu lat przywracana jest mu dawna świetność. Pałac w Rudzie Różanieckiej ocalał z wojennej zawieruchy. Ale co za ironia losu. Dawnych światłych lokatorów, rodzinę barona z Wiednia zastąpili ludzie najokrutniej skrzywdzeni przez los chorobą umysłową. Moglibyśmy jeszcze długo wyliczać osobliwości tych stron:

cd. na str. 4

Spotkanie opłatkowe u niewidomych

W lubaczowskim MOK 7 stycznia odbyło się spotkanie opłatkowe ludzi z dysfunkcją wzroku zrzeszonych w lubaczowskim Kole PZN. Zainaugurowało je odczytanie stosownego fragmentu Ewangelii, po czym w miejsce modlitwy wspólnie odśpiewano jedną z przepięknych polskich kołęd.



Następnie składając sobie od serca najszersze życzenia lamano się opłatkami. W tym roku dopisała frekwencja i aż się serce radowało, że nie na darmo poniesiono trud przygotowań, aby móc spotkać się i w ten sposób zainaugurować kolejny rok naszej pracy na rzecz człowieka ociemniałego regionu.

Jak zwykle swoją obecnością zaszczylił nas starosta Powiatu Lubaczowskiego **Józef Michalik**, wiceburmistrz Miasta Lubaczowa **Waldemar Zubrzycki**, burmistrz MiG Oleszyc – **Andrzej Gryniwicz**, dyr. PCPR – **Beata Zadorna**, przedstawicielka Gminy Wiejskiej Lubaczów – **Anna Janczura**, dyr. MOK – **Andrzej Kindrat**, administratorka MOK – **Małgorzata Strycharz** dyr. MBP – **Katarzyna Pelc Antonik**, prezes lubaczowskiego PSD – **Stanisława Woszczak** oraz Lubaczowska Telewizja Internetowa – **LTI** – z redaktor **Iwoną Buczek**.

W oddzielnej odsłonie – jako opiekunki Koła PZN Lubaczów z ramienia prezydium ZO PZN – należy odnotować debiut **Ewy Bednarczyk**, która z niej w naszym środowisku wywiązała się wręcz wzorowo. Jej wystąpienie współgrało z tym wszystkim, z czym zwracał się do nas starosta **Józef Michalik**, czy pozostali Goście w końcowym efekcie współtworząc ogólnie wspaniałą atmosferę, nawzajem współgrało jednocześnie będąc dobrym prognozą na wzajemne zrozumienie oraz dobrą współpracę na najbliższe lata.



Pikanterii szczególnemu spotkaniu – uduchowiając je – dodał występ **Józefa Waszka** z Lipska – prowadzący Teatru Jednego Aktora – który odegrał stosowny okolicznościowy monolog, a potem odśpiewał wraz z żoną **Natalią** kilka kołęd stopniowo w to włączając całe zebrane towarzystwo.

Dzięki pomocy i wsparciu **Małgorzaty Strycharz**, **Marioli Florczak**, **Ani Has** z lubaczowskiego PCPR oraz pracowników MOK – w tym **Bogumiły Misztal** i **Wiesława Mamczury** – udało się w ten szczególny bożonarodzeniowy czas „w jego duchu” przygotować godne – chociaż skromne – spotkanie, którego atmosfera, przesłanie i przebieg powinny być przez jakiś czas przez jego uczestników ciepło, miło oraz wręcz z nadzieją wspominane.

Zygflor

cd. ze str. 3

BARWNA PRZYGRANICZNA PROWINCJA

słynne uzdrowiska w Horyńcu, kamieniołomy w Bruśnie, odnowioną pastoralkę i cmentarz ewangelicki w Podlesinie, liczne leśne uroczyska, opowiadać o partyzanckiej karcie tych stron. Ale to co wymieniliśmy wystarczy aby być dumnym że przyszło nam mieszkać na tak ciekawym skrawku kraju.



Cerkiew w Nowym Lublińcu
Fot. Wiesław Huk

Sami nie wiecie co posiadacie – można zawołać słuchając malkontentów. Ich zdaniem to tylko gdzieś w świecie gdzie zawędrowali za pracą było na co popatrzeć. Twierdzą, że majestat Alp, norweskich fiordów a przede wszystkim egzotyka dużych miast nijak się ma do szarżyzny w naszym powiecie. Tak to prawda jak nigdy dotąd mamy otwarte wrota na świat i ludzi pielgrzymujących do Anglii, Niemiec, Francji a nawet za ocean. Indagowani dodają jednak, że po dłuższym pobycie nawet w światowej metropolii u człowieka rodzi się tęsknota do stron rodzinnych.

Peregrynacje po urokliwych miejscach w powiecie kończą się na cerkwi w Narolu na koncercie muzyki kameralnej. Fenomenem wręcz na skalę krajową są organizowane od szeregu lat w Narolu koncerty muzyki kameralnej. Do małego przygranicznego miasteczka pielgrzymują najwyższej klasy muzycy i co godne uznania znajdują tu szerokie grono melomanów. Inicjator koncertów słynny muzykolog Władysław Kłosiewicz wybrał cerkiew gdyż akustyka jest tu wspaniała. Dawni wierni tej świątyni zapewne byłoby radzi, że tak jak za ich czasów jest ona miejscem dla wzbogacania ducha.

Piękna przygraniczna prowincja. W krzątaniu dnia codziennego nie zawsze zauważamy powab tych stron. Spróbujmy bardziej uważnie oglądać się wokół a zauważymy fascynujące krajobrazy, ciekawych ludzi, mieniący się barwami tęczy społeczny pejzaż tej ziemi.

Marian Ważny

Spotkanie pokoleń

Po raz drugi Stowarzyszenie „Czas na pomoc” w sobotni wieczór 9 stycznia 2016 roku w sali widowiskowej Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Oleszycach zorganizowało spotkanie pokoleń. Jego celem było utrwalenie pamięci o tym mieszkańcach powiatu lubaczowskiego, którzy doznali deportacji na „nieludzką ziemię”. 10 lutego 1940 roku z powiatu lubaczowskiego deportowano 89 rodzin z liczbą 473 osób. Podczas drugiej deportacji, która odbyła się 13 kwietnia 1940 roku, wywieziono 37 rodzin liczących 116 osób. Deportowani trafili do aktubińskiej oblasti, w stepy Kazachstanu. Trzeci wywóz 29 czerwca 1940 roku obejmował uchodźców, którzy w zawierusze wojennej, uciekając przed Niemcami, znaleźli się na wschodnich rubieżach Polski. Z pow. lubaczowskiego w rejon Altajskiego Kraju wywieziono 8 rodzin polskich liczących 27 osób i dwie siostry zakonne – Władysława Krzyszkowska i i Janina Szczepaniak, pracujące jako pielęgniarki w lubaczowskim szpitalu. W Spotkaniu Pokoleń wzięli także udział mieszkańcy nie istniejącej dziś wsi Miłków, którzy byli wywiezieni na Besarabię. W prezentacji multimedialnej przypomniano fragmenty spotkania ubiegłorocznego. Z dużym zainteresowaniem przyjęto wystąpienie uczennicy klasy trzeciej Publicznego Gimnazjum im. Orła Białego w Oleszycach Wiktorii Babiarczyk, która ukazała wojenne losy rodziny Gerhardtów. Szczególnie wzruszające były listy pisane z Kazachstanu. Dopelnieniem tej relacji była recytacja przez Agnieszkę Balicką wiersza napisanego przez Polaka – zesłańca na Sybir. O tragicznych wydarzeniach II wojny światowej mówi też otwarta wystawa pt. „Podkarpacki wrzesień 1939 r.” przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie.

Spotkanie zorganizowano w okresie świątecznym. Ten nastrój podtrzymał artysty Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, którzy dali ponad godzinny koncert zatytułowany „Zadumany cały świat...”. W jego programie znalazły się w większości nieznane pastoralki i kolędy, zaśpiewane w ciekawych aranżacjach i interpretacjach, z ruchem scenicznym i elementami gry aktorskiej. Nic w tym dziwnego, że grupa artystyczna musiała bisować. Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie działa od 2000 roku pod dyktando Anny Czenczek. Młodzi artyści mają na swoim koncie liczne sukcesy wokalne w ogólnopolskich i międzynarodowych festiwalach piosenki w kraju i za granicą, zdobywając główne nagrody. Brali udział w 30 ogólnopolskich programach telewizyjnych. Absolwenci Centrum Sztuki Wokalnej studiują na wydziałach wokalnych najlepszych uczelni muzycznych w kraju i za granicą. Śpiewają w musicalach i programach muzycznych, gdzie współpracują z najlepszymi artystami polskiej estrady. Za organizację tego spotkania podziękował prezes Koła Związku Sybiraków w Oleszycach Mikołaj Szymoniak.

Adam Łazarz

XII LUBACZOWSKI KONCERT NOWOROCZNY

To już po raz dwunasty w niedzielę 3 stycznia 2016 roku w sali widowiskowej Miejskiego Domu Kultury im. Aleksandra Sas Bandrowskiego w Lubaczowie odbył się Koncert Noworoczny. Co prawda, nie rozbrzmiewała muzyka Straussów w wykonaniu filharmoników wiedeńskich, ale program był ciekawy i różnorodny, przygotowany przez zespoły działające przy Miejskim Domu Kultury, a wyreżyserowany przez Grażynę Bielec. Gościem koncertu był ojciec franciszkanin Tomasz Buksa. Uczestniczymy w wyjątkowym wydarzeniu kulturalnym w trzecim dniu Nowego Roku – powiedział burmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyt. Przypomnił najważniejsze imprezy kulturalne, jakie odbyły się w 2015 roku. Składając życzenia noworoczne wyraził nadzieję, że i ten Nowy Rok pozwoli uczestniczyć mieszkańcom miasta w ciekawych imprezach kulturalnych. Wszystkim – wszystkiemu najlepszemu życzył też dyrektor MDK Andrzej Kindrat.

Koncert Noworoczny rozpoczął franciszkanin, duszpasterz młodzieży, rekoлекcjonista, autor tekstów, wokalista, instruktor snowboardu, ojciec Łukasz Buksa z zespołem muzycznym. Zaśpiewał w ciekawych i ekspresyjnych aranżacjach kilka kolęd i piosenek. Tym koncertem uwielbiamy Tego, który nas tutaj dziś zgromadził. Dajemy świadectwo miłości Boga do człowieka w mieście, w którym chodziłem do szkoły średniej, a nauczycielem muzyki był Andrzej Kindrat. Zaszczepił we mnie chęć do muzyki i śpiewania – wyznał artysta z Krakowa. Zaśpiewał piosenkę skomponowaną w Lubaczowie „Raduj się duszo w miłosierdziu Pana”. Kolejne: „Stop masce” i „Obudź się! Możesz więcej!” zawierały istotne wskazania życiowe.

Nie zazdrościmy drugiemu, nie wytykajmy, weźmy się razem wspólnie do pracy, aby jak najpiękniej przeżyć swoje życie – powiedział o. Tomasz Buksa na zakończenie swojego koncertu. Po nim scenę opanowali młodzi recytatorzy, aktorzy, tancerze, soliści, muzycy skupieni w zespołach działających przy Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie. Piękne piosenki świąteczne wykonały solistki: Oliwia Czubocho, Lidia Trubacz, Wiktoria Nicpoń, prowadzo-

cd. na str. 9

WSPÓLNE DZIEJE JEDNEJ ŚWIĄTYNI

rozmowa z Księdzem Janem Tarapackim, Proboszczem Parafii greckokatolickich Lubaczów- Dziewięcierz - Hrebenne, a także Kapłanem Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyślu.

Księżu Janie historia naszych kultur zatacza niesamowity krąg. Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział, że: „Wasza ziemia galicyjska, na której w ciągu wieków rozwijał się Ukraiński Kościół greckokatolicki, pokryła się – jak mawiał niezapomniany metropolita Józef Slipej – „górami trupów i rzekami krwi”. Początki waszej żywej i płodnej wspólnoty związane są z przepowiadaniem świętych braci Cyryla i Metodego, z postaciami św. Włodzimierza i św. Olgi. Przykład męczenników z różnych okresów historii, a zwłaszcza z minionego stulecia, poświadcza, że męczeństwo jest najwyższą miarą służby Bogu i Kościołowi. Na tych ziemiach, także wznosiły się przepiękne świątynie, w stylu bizantyjskiej kultury Wschodu, w których wierni oddawali cześć Bogu. Taką też jest Cerkiew pw. Św. Mikołaja w Lubaczowie. Jest ona także związana z moim wyznaniem rzymskokatolickim, gdzie przez lata w tej świątyni katolicy oddawali cześć Bogu.

Jako duszpasterz, w ponad osiemnastoletniej posłudze, na terenach lubaczowskich i jego okolicach, w jaki sposób postrzega Ksiądz parafię na przestrzeni lat, w których historia łączy się z religią?

Cerkiew św. Mikołaja w Lubaczowie została wybudowana w 1883 roku, na styl eklektyczny. Jest murowana na planie krzyża łacińskiego posiada kopułę na przecięciu naw. Wnętrze głównego ołtarza zdobi przepiękny ikonostas z XVII wieku, przedstawiający święte postacie, pochodzi on z Cerkwi w Niemstowie. Historia tego ikonostasu łączy się z miejscem jego przechowywania, najpierw w dawnej składnicy Kółka Rolniczego w Łańcucie. Zaś następnie przywędrował do Jarosławia, gdzie go odnowiono i za moim staraniem oraz przy pozwoleniu Konserwatora Zabytków, zdeponowano go w tutejszej świątyni. Natomiast wcześniejszy, okazańszy historycznie ikonostas został przekazany za sprawą śp. ks. proboszcza Stanisława Skorodeckiego, gdy świątynia służyła parafii rzymsko-katolickiej do muzeum Kresów w Lubaczowie, w którym poddano go odrestaurowaniu, a obecnie jest w depozycie Katedry Greckokatolickiej w Przemyślu.

W 1900 roku cerkiew częściowo spłonęła w pożarze, szczególnie zniszczeniu uległa jej górna część – kopuła i dach. Naprawiona po pożarze, następnie za czasów ks. Skorodeckiego zmieniono pokrycie dachowe z dachówki na blachę nie wymieniając więzby dachowej, która służy do dnia dzisiejszego.

Proszę powiedzieć, w jakich aktualnie świątyniach – cerkwiach odbywają się nabożeństwa, w których Ksiądz sprawuje posługę kapłańską?

To przede wszystkim oprócz Lubaczowa, miejscowości Dziewięcierz oraz Hrebenne, do których przebywają wierni z okolic w promieniu ok. 60 km. Wierni gromadzą się z różnych miejscowości na niedzielnej Mszy św. i w czasie Świąt. Są to mieszkańcy Zamościa, Bilgoraja, Tomaszowa Lubelskiego, Lubyczy Królewskiej, miejscowości Potoki, Żurawce, Mosty Małe. Bliżej Lubaczowa i Dziewięcierza – wierni z Za-

łuża, Oleszyc, Opaki, a także Łukawca. Warto wymienić także cerkwie filialne, w których niegdyś odbywały się nabożeństwa, a które teraz przeszły w stan spoczynku i stanowią dorobek kultury Wschodu. Są to min. cerkwie w Opacie, Łukawcu, Cieszanowie, Dachnowie, Lublińcu Nowym, Lublińcu Starym, Woli Wielkiej, Plazowie czy Krupcu (obecnie Narol). Na szczególną uwagę zasługuje Cerkiew w Radrużu, która otrzymała status UNESCO jako zabytek klasy zerowej. W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować panu Burmistrzowi Zdzisławowi Zadwornemu z Cieszanowa za wniesione za-



ślugi, osobiste zaangażowanie w remont i odnowienie Cerkwi w Cieszanowie, która stanowi wspaniałe dzieło sakralne przodków zamieszkujących te ziemie oraz stanowi historię kultur i religii, wspólne dobro kultury dla zamieszkujących te ziemie różnych narodów.

Księżu Janie jako jedyny duszpasterz greckokatolicki na tym terenie, w jaki sposób radzi sobie ksiądz z administrowaniem świątynią?

Nie jest łatwo, potrzeba koniecznych remontów elewacji budynku oraz wnętrza. Wymaga to ścisłej koordynacji wydatków. Zwłaszcza na wiekowość cerkwi jest w niej sporo do zrobienia. Wielkie podziękowania składam na ręce Dyrektora Muzeum w Lubaczowie – Pana Stanisława Piotra Makary, który od ponad dwóch lat pomaga i angażuje się w odrestaurowaniu bocznego ołtarza. Dodatkowo utrzymuję ją z własnych środków finansowych, które posiadam dzięki pracy kapłana w Bieszczadzkim Oddziale Straży Granicznej, a także dzięki ofiarności członków zrzeszonych w Towarzystwie „Lubaczewszczyzna” ze Lwowa. W okresie letnim tutejszą cerkiew odwiedza ok. dwustu do trzystu turystów, którzy nieraz mogą ofiarować parę grosz na fundusz przyszłego remontu.

A jak mają się sprawy porządkowe wokół świątyni i wewnątrz niej?

Część prac porządkowych wykonuję sam, takie jak: koszenie trawy, zbieranie liści, sprzątanie itp. Natomiast dodatkowo przyjeżdża z Ukrainy, grupa tworząca „Towarzystwo Lubaczewszczyzna”, która pomaga mi w niektórych pracach.

Księżu Janie, kto opiekuje się cmentarzami i grobami wiernych zmarłych w Lubaczowie i jej okolicach?

Na terenie Małopolski istnieje „Stowarzyszenie Magurycz” pod przewodnictwem Szymona Modrzejewskiego ratujące stare cmentarze na wschodzie kraju, składające się z profesjonalistów zajmujących się odrestaurowaniem i pracami archeologicznymi. Duże starania w odnowieniu cmentarzy poczynili w Korczminie, Żukowie, Łowczy oraz Starym i Nowym Lublińcu. Także studenci z Politechniki Lwowskiej oraz ukraińscy harcerze zwani „Plastunami”, angażując się w odszukiwanie i odnawianie ruin cmentarzy greckokatolickich. Dzięki nim przywrócono częściową świetność cmentarzom w Starym Siole, Żukowie, Gorajcu, Podemszczyźnie, Baszni Dolnej czy Kniazach k. Lubyczy Królewskiej. Chciałbym wyakcentować jedną rzecz, a mianowicie fenomen „Krzyży Bruśnińskich” na terenie i okolicach Brusna, stanowiące niepowtarzalny relikw zabytków kultury wschodniej.

Czy na przestrzeni osiemnastu lat posługi dobrze współpracowało się Księdzu z naszymi władzami samorządowymi?

Szczególnie cenne były dla mnie kontakty z ówczesnym burmistrzem – Jerzym Zajacem, który nie tylko dbał o interesy miasta, ale także był przychylny współpracy i pogłębieniu dialogu z wiernymi obrządku greckokatolickiego. W teraźniejszych relacjach także nie mam sytuacji problemowych z władzami samorządowymi. Za kadencji wcześniejszej Pani Burmistrz, starałem się o podświetlenie, chociaż w niewielkiej części naszej i niegdyś waszej świątyni, żywej nadzieje, iż nowy Burmistrz Pan Janusz Szpyt, gdy się do Niego zwrócę będzie bardziej przychylniejszy mojej prośbie i nawiązaniu współpracy we wspólnym dialogu, na rzecz dziedzictwa obu kultur i religii w jednej świątyni.

Księżu Janie jakie przemyślenia nasuwają się księdzu w związku z naszą rozmową?

Przed wszystkim cieszę się z naszego spotkania, bo nie tylko stało się ono jedynie wywiadem i napisaniem artykułu, ale wnosi ożywienie w zainteresowaniu się naszymi Kościołami, a nadto mobilizuje nas do wnikięcia w historię naszych kultur i religii na gruncie niegdyś wspólnej świątyni. To podtrzymywanie wiary, wielowiekowej tradycji, historii. Jesteśmy przecież dziećmi tego samego Boga, we wnętrzu każdego z nas rodzi się miłość, która powinna przenikać wymiar całego naszego życia.

Sądzę że na kanwie wspólnej historii (także rodzin zamieszkujących po obu stronach granicy), istotne byłoby, abyśmy się zaczęli lepiej poznawać.

Ukraińcy mieszkający w Polsce znają język, tradycję, kulturę, religię i historię Polaków, natomiast Polacy swoją wiedzę o Ukraińcach, często opierają na historycznych stereotypach, praktycznie nic nie wiedzą o kulturze, nie mówiąc już o religijności. Są najbliższymi sąsiadami, a tak naprawdę o sąsiadach nic nie wiedzą. Dużo przed nami wspólnej pracy. Szczęść Boże.

Dziękuję serdecznie Księdzu za spotkanie i rozmowę.

Anna Rutkowska

KAROL GUSTAW, KRÓL SZWEDZKI WE FLORIANOWIE

Z kronik żydowskich dowiadujemy się przede wszystkim o nieszczęściach jakie dopadały Żydów na trasie Lwów – Zamość w 1648 roku. Z materiałów źródłowych do jakich dotarłem w swych poszukiwaniach wynika, że nikt z wymienionych kronikarzy nigdy nie był we Florianowie. Pisali oni swe relacje na podstawie wieści, które usłyszeli od różnych osób. Nathan Hannover wspomina w swej kronice „opowiedziała mi pewna kobieta, która została przy życiu położywszy się między trupami, że w ten sposób ocalało kilkaset kobiet i dzieci”. Nie spotykamy w tych kronikach żadnych nazwisk oprócz nazwiska właściciela miasta. Cytowany wyżej Nathan Hannover w swej kronice „Jawein Mecula „czyli „Bagno głębokie” pisze: „Najpierw zamordowali pana miasta, który zwał się Łaszcz, zdarli z niego żywcem skórę i zadali mu najstraszliwsze męki”. Bardziej szczegółowe informacje zamieścił w swym artykule Edward Skibiński. Według niego Jerzy Łaszcz ginie śmiercią bohatera przypominającą śmierć Jerzego Wołodyjowskiego. „Rozpoczęła się straszna rzeź. Pierwszą jej ofiarą padł Jerzy Łaszcz syn założyciela. Ten skoro Kozacy wpadli na zamek zamknął się w baszcie skąd siekł nieprzyjaciół z rusznicy. Ale Kozacy wdarli się i do baszty. Łaszcz widząc się zgubionym wysadził basztę w powietrze”.

Ostatnim miejscem obrony była synagoga, przy obecnej ulicy Lwowskiej. Wybudowana kilkanaście lat wcześniej jako obiekt obronny. W niej zamknęło się około 700 Żydów. W krótkim czasie Kozacy wyrąbali drzewa i wszystkich Żydów wymordowali. Po zakończonej walce budynek został podpalony.

Nie wszyscy mieszkańcy Florianowa zginęli w czasie zdobywania miasta i zamku. Sytuacja ocalałej ludności była nader trudna. Jeszcze przed zdobyciem Florianowa okoliczne wioski zostały ogołocone z żywności a ludność tych wiosek skryła się z dobytkiem w okolicznych lasach. Nathan Hannover pisze, że we Florianowie zdarzały się przypadki kanibalizmu: „I nie mieli przez 5 dni nic do jedzenia, więc jedli ludzkie mięso, odcinali członki pomordowanych, piekli je na ogniu i jedli je”. Wiadomość ta nie jest jednak potwierdzona przez innych współczesnych tym wydarzeniom kronikarzy. Ostatni już wymieniony w tym artykule kronikarz żydowski Jakub Schaal pisze o tamtych wydarzeniach: „To też ginie moc Żydów i nadal i to nawet niedaleko postoju wojsk książęcych, bo w Konstantynowie (około 300 osób), w Starodubnie, Czernichowie, Narolu, Barze i Homlu. We wszystkich tych miastach hulało kozactwo pod wodzą osławionego pułkownika Hodki nie przepuszczając nikomu. Wraz z Hodką mordują Żydów, palą i grabią majątki żydowskie pułkownicy kozacy: Krzywonos (to nazwisko używane przez Polaków – po ukraińsku to Perebijnos, Wl. Serczuk, Historia Ukrainy, str. 83), Gonja, Nababa i Morożeńko”.

Po zdobyciu Florianowa wojska kozackie i tatarskie ruszyły na podbój Zamościa. Legenda którą przytoczył Edward Skibiński miała swoje zakończenie, które było znane wszystkim mieszkańcom Narola w okresie międzywojennym. Warto je zacytować: „by dopełnić zemsty na grodzie, który śmiał opór stawiać kazał Chmielnicki

miasto zaościć. Pod wieczór na miejscu gwarne go miasta było jedno cmentarzysko ludzi i miasta”.

Być może dużą rolę w powstaniu tej legendy odegrał Karol Notz, który stwierdził, że po zniszczeniu zupełnym zamku „pozostała ludność przesiedliła się nieco na wschód i założyła osadę, która otrzymała nazwę Narol”. Z tego twierdzenia wynika, że Florianów założony został na dzisiejszych polach, który zwie się „Rynkowe”. Ze stwierdzeniem tego autora o całkowitym zniszczeniu Florianowa i założeniu nowej osady zgodzić się nie można. Na podstawie danych zaczerpniętych z rekonstrukcji mieszczanskiej (czyli z osobistych zeznań w sądzie), które z reguły są wiarygodne, wynika że z ogólnej liczby 238 budynków po najeździe szwedzkim w 1650 roku zamieszkałych było tylko 26 budynków. Z zestawienia tego wynika, że największe zniszczenia były w ludności. Podobnie sytuacja kształtowała się w sąsiednim Lipsku, w którym zginęło lub zostało uprowadzonych w jasyr 1578 osób.

Błędnym również jest stwierdzenie, że po najeździe, ludność przesiedliła się na wschód. Nic o tym nie wspomina Ulryk Werdum w swym dzienniku podróży, który przebywał we Florianowie w 23 lata po katastrofie. „Nazwy ulic: Podzamcze, Zawalna, Józefówka, Lwowska a także murowany budynek świątyni żydowskiej odbudowanej w czasach późniejszych są wymownym świadectwem ciągłości miasta w jego dawnych granicach i całkowicie przeczy tej legendzie. Po zniszczeniach w roku 1648 nastąpił kilkuletni okres odbudowy. Działo się to już za synów Jerzego: Stefana, Kazimierza, Franciszka i Jana.

Jak każde miasto, Florianów leczył rany własnymi siłami. Dlatego też odbudowa następowała bardzo powoli. Okres odbudowy zahamowany został przez nowy kataklizm, który dotknął nie tylko Florianów ale i inne osiedla ludzkie położone przy trakcie Zamość, Tomaszów- Jarosław. Tym wydarzeniem był przemarsz wojsk szwedzkich w wiosną 1656 roku. Ludwik Kubala pisał: „Król szwedzki ciągnął do Lwowa, przeszedł już Tomaszów, gdy tymczasem nagle wiosna nastąpiła i drogi klejowate, błotniste o jakie koło Lwowa nie było trudno, przytem widoczne niebezpieczeństwo ze wszystkich stron było powodem, że zmienił plan i puściwszy wieść, że do Janowa skręcił, zdążył piaszczystym gościńcem dogodniejszym do przeprowadzenia armat i Taborze na Narol, Cieszanów, Oleszyce do Jarosławia”.

Droga króla szwedzkiego w Tomaszowie zaczynała się od lasu zwanego do dzisiejszego dnia „Siwą doliną”. Rozpuszczona wieść, że Szwedzi idą do Janowa Lubelskiego miała zmylić polskich szpiegów, którzy znajdowali się w wojsku szwedzkim. Po krótkim czasie przewodnicy poprowadzili Szwedów leśną piaszczystą drogą w kierunku dzisiejszej Rabinówki (wieś ta wówczas nazywała się Taczki). Dalej droga prowadziła do Podlesiny, wsi należącej do dóbr narolskich. Z Podlesiny do Narola to tylko 4 km. Nie była to droga łatwa i bezpieczna. Jak pisał cytowany wyżej autor „Karol Gustaw wyruszył z Tomaszowa nie spodziewał się, że będzie musiał toczyć walkę, można powiedzieć nieustającą od Tomaszowa do Jarosławia a od Jarosławia do ujścia Sanu. Szedł gdzie gwałtowne roztopy, wszystkie pola rozpuściły, po grząskich piaskach, pod lasy

podmokłe. Widział swe wojsko wycieńczone słotą, głodem i wytężonym marszem, bo armaty i wozy niemal, że dźwigać a nogi z błota i piasku wyciągać trzeba było. Żołnierzy jego szukających żywności, wypoczynku zbłąkanych i chorych, chłopów bez miłosierdzia mordowali.

Te wystąpienia chłopów na terenach naszej gminy tłumaczyć można tym, że tutaj chłopci obeznani byli z bronią i walką biorąc udział w bitwach po stronie Chmielnickiego. Armia szwedzka ciągle niepokojona przez oddziały Czarnieckiego powoli posuwała się skrajem Puszczy Solskiej. Za Florianowem szła leśną równoległą do obecnej szosy Narol - Pławów a zaczyna się zaraz za obecnym Nadleśnictwem na Krupcu, przed Pławowem wychodzi z lasu i przed cmentarzem pławowskim przecina szosę, dalej biegnie przez wieś. Mieszkańcy Pławowa nazywają ją „Starą drogą”. Na tym odcinku pisze Wespazjan Kochowski „Szwedom zaczęły teraz zagrażać niebezpieczeństwa, szczególnie chłopcy tak byli zawzięci na furazerów, że kasek chleba albo wiązka siana nierzadko przychodziło im płacić krwią”.

Chłopcy mając oparcie w puszczy zaciekle bronili swojej własności. Kusila ich również możliwość szybkiego wzbogacenia się przez odebranie łupu żołnierzom szwedzkim. Szwedzi obawiając się w każdej chwili ataku bądź chłopów bądź oddziałów Czarnieckiego nigdzie indziej nie zakładali obozu jak tylko tam, gdzie od tyłu ubezpieczał ich urwisty brzeg rzeki a od czoła bronił wał obsadzony działami. Pomimo tak zachowywanej ostrożności Szwedzi ponieśli bardzo duże straty o których pisze współczesny tym wydarzeniom historyk niemiecki Puffendorf „w całej tej wojnie nie doznały królewskie wojska takich klęsk jak w czasie owego marszu do Jarosławia”. O tej drodze Karola Gustawa przez nasze tereny pisze również polski historyk Stanisław Szczotka „Droga Karola Gustawa od Zamościa do Jarosławia stała się początkiem jego nieszczęsnej kampanii zimowej”.

Przemarsz wojsk szwedzkich w 1656 roku to nie ostatnia wielka grabież Florianowa. Przypuszczać należy, że przed następną jaką się wydarzyła za czasów hetmanowania Jana Sobieskiego Florianów zrabowany został przez zagony Rakocznego. Pisał o tym Janusz Peter: „Po najeździe szwedzkim Tomaszów zajęty został przez Rakocznego, złupił on miasto do reszty, rozpuszczone przezeń zagony niszczyły wiele włości leżących niedaleko Tomaszowa Lub”. Przy uwzględnieniu niedużej odległości dzielącej Tomaszów od Florianowa nie można wykluczyć pobytu Węgrów w naszym miasteczku lub okolicy. Na koniec warto też wspomnieć o nieszczęściu, które dotknęło mieszkańców Florianowa. O tym wydarzeniu dowiadujemy się z pracy Janusza Petera „Szkice z przeszłości miasta kresowego” wydanej w Zamościu w 1947 roku. Na stronie 13 czytamy: „Mieszkańcy (Łosińca – H W) trudnili się przeważnie rolnictwem i pasterstwem. Placili dziesięcinę: baranią, kozią owczą, miodową i inną zależną od wykonywanego rzemiosła. Znamienne jest, że w 1668 roku w czasie najazdów tatarskich i kozackich chłopcy Łosińscy udając kozaków wpadli do niedalekiego Florianowa i tam zrabowali zboże.

Henryk Wolańczyk

Bezinteresowność

–Wśród ludzi sprawujących władzę jak też samorządowców, liderów organizacji społecznych, partyjnych nie zauważam bezinteresowności czyli działań któremu przeświecałby tylko interes społeczny. Wprawdzie każdy zasłania się szczytnym hasłem pracy społecznej, a faktycznie kieruje nimi prywatą – mówi radny aż czterech kadencji. Obserwując życie społeczne, uczestnicząc w sesjach rad, naradach trudno się z tą opinią nie zgodzić. Ileż wzniosłych haseł, deklaracji pracy dla ogółu padało w czasie kampanii wyborczej przez inspirujących do mandatu radnego czy do funkcji burmistrza, wójta. Była również wówczas istna rewia uprzejmości; Kandydujący serdecznie pozdrawiali znajomych, z zaskoczeniem pytali o ich zdrowie, deklarowali pomoc będących w kłopotach. I po wyborach cisza, zmiana frontu. W zamian tylnymi drzwiami dochodzenie swych prywatnych spraw. W tym gdzie się tylko da wypychanie swoich.

– Jeden z radnych, który dotąd był neutralny a nawet mi dokładał, zaczął mnie mocno wspierać. Na sesjach zabierał głos i podkreślał moje zasługi. Zaprosił mnie nawet na przyjęcie imieninowe na którym odkrył karty: – Wystartował wówczas aby przyjąć do pracy syna, który kończy studia – mówi były burmistrz. Inny władz gminy dodaje: – Gdy ktoś mi nadszkuje, wyraźnie się podlizuje od razu zapala się u mnie lampka kontrolna, że ten człowiek z czymś do mnie wystartuje i zazwyczaj się nie mylę. Na sesjach rad jak pod szkłem powiększającym doskonale widać jak ludzie pod szyldem interesu społecznego zabiegają o swoje prywatne sprawy. Wiadomo trudno o pracę a wójt, burmistrz jest przecież w gminie, mieście głównym pracodawcą. Stąd przepychanka. Szukanie różnych krętych dróg aby być wkupić się w łaski sprawującego władzę. Oto radny zażarcie walczy o asfalt na jednej z ulic. Zastrzega się, że on na niej nie mieszka. Ale prawdą jest, że przy końcu tej uliczki wybudował zakład jego żię! – mówi jego znajomy.

Egoizm u ludzi, pilnowanie tylko swoich spraw staje się zjawiskiem powszechnym. Na zadane pytanie przez CBOP co jest w życiu najważniejsze? Tylko 2 % odpowiadających powiedziało, że przyjaźń. Oczywiście ludzie wchodzą w wzajemne kontakty, zawierają znajomości ale nadrzędną sprawą staje się osobisty interes. Kalkulacja co ja z tego będę miał?

Najgorsze jest to, że kierowanie się interesem prywatnym przestało być zarzutem, ujmą na honorze. A nawet taka osoba zaskarbia sobie uznanie gdyż można usłyszeć o niej: – Ma głowę na raku! Umie sobie radzić w życiu! Nikt nie ma za złe radnemu, który podlizuje się wójtowi aby sfinalizować przyjęcie do pracy kogoś z rodziny. Nikt nie ma za złe sąsiadowi który się wręcz chwali, że na imprezę imieninową zaprosił dyrektora gdyż ma do niego prywatną sprawę.

Smutne, że młodzi ludzie egoistycznych zachowań uczą się od starszych. Młoda wolontariuszka z Lubaczowa mówi: – W miarę wchodzenia w świat ludzi dorosłych coraz częściej słyszę: – Nie bądź frajerką! Nie dawaj się wykorzystywać i myśl tylko o sobie. W przeciwnym razie nie zajdziesz w życiu daleko. Oczywiście takie lekcje odnoszą skutek i młodzi ludzie dość szybko pozbywają się ideałów.

Oczywiście byłoby przesadą twierdzić, że wokół nas są tylko egoiści, pilnujący tylko swoich spraw. Na szczęście w każdym środowisku znajdziemy osoby szlachetne, które z pasją, bezinteresownie angażują się w sprawy społeczne, w pracę dla ogółu. Mamy liczne wolontariuszy działających w wielu organizacjach i stowarzyszeniach. Młodzi ludzie kosztem wolnego czasu, bezinteresownie z zaangażowaniem angażują się w różne akcje społeczne. Licznych społeczników widzimy również wśród dorosłych. To w czasie wojny szczególnie młodzi ludzie kierując się patriotyzmem zaciągali się do partyzantki, podejmowali się zadań groźących utratą życia. To dzięki pasjonatom, społecznikom zawdzięczamy, że świat jest ciekawszy a życie bogatsze. O ileż uboższy duchem byłby Lubaczów gdyby nie Barbara Thieme prowadząca od wielu lat teatr, który rozśławia Lubaczów w świecie. A przecież nie czyni tego dla pieniędzy czy dla innych materialnych korzyści. To oczywiste prowadzenie teatru to ciężka, wymagająca olbrzymiego intelektualnego wysiłku praca nie pozbawiona również stresów. Czyni to ponieważ w pracy twórczej prześwieca jej idea dostarczania ludziom estetycznych wzruszeń, wzbogacania ich duchowego wnętrza. To prawda to takim ludziom stawiane są pomniki, trafiają oni na karty książek i zapisują się na trwałe w pamięci kolejnych pokoleń.

Andrzej Olszewski

HERODY 2016

VIII Przegląd Zespołów Kołędniczych w Lubaczowie

Kończącym akcentem uroczystości i imprez kulturalnych związanych z Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem w Lubaczowie był przegląd zespołów kołędniczych „Herody 2016”. Jego ósma edycja odbyła się 24 stycznia w Miejskim Domu Kultury. – Kiedyś z przedstawieniem „Herody” przychodzili do naszych domów grupy kołędnicze. Dziś my przyszliśmy do naszego Miejskiego Domu Kultury, by obejrzeć ich przedstawienia na scenie. Cieszę się, że podtrzymujecie tę tradycję. Spotykamy się ze znanymi postaciami, związanymi z Narodzeniem Chrystusa. One pokazują tę prawdę sprzed ponad dwu tysięcy lat, bawią nas, radują. Życzę niezapomnianych wrażeń artystycznych, grupom kołędniczych sukcesów – powiedział burmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyt, otwierając ten przegląd. Występy te oceniane były przez jurorów. Ocenialiśmy takie walory prezentacji, jak: teksty scenariuszy, grę aktorów, dykcję, oryginalność i pomysłowość, wykonanie pastorałek i kołęd, zgodność z tradycją, stroje, rekwizyty i przebrania, ogólny wyraz artystyczny – wyjaśniła przewodnicząca jury Krystyna Czura, instruktor kulturalny MDK, prowadząca od lat teatrzyk dziecięcy „Lentylki”. Wraz z nią oceny dokonywali także: Marek Majcher – nauczyciel



Herody z Zaluża, zdobywcy III miejsca

Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Krzysztofa Komedy i Jerzy Plucha – kustosz Muzeum Kresów w Lubaczowie. To oni zdecydowali, że pierwsze miejsce przypadło teatrzykowi dziecięcemu „Wesoła Gromadka”, który składa się 12 uczniów klas II-IV Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Oleszycach. Teatrzyk ten prowadzi Lucja Joniec i działa on przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Oleszycach. Zwycięcy ubiegłorocznego przeglądu „Rudniacy” z Domu Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej zajęli drugie miejsce. Po raz szósty w tym przeglądzie uczestniczyła kołędnicza grupa prowadzona przez Danutę Rudnik, a działająca przy Filii Gminnej Biblioteki Publicznej w Zalużu i jej przyznano trzecie miejsce. Specjalne wyróżnienie zdobyli „Dąbrowianie” z świetlicy Centrum Integracji Społecznej w Dąbrowie, podopieczni Marii Sopol. Wyróżnienia przyznano także zespołom kołędniczym: z Społecznej Szkoły Podstawowej z Oddziałem Przedszkolnym w Zalużu, „Przyjaciółom” z Filii Gminnej Biblioteki Publicznej w Opacie, chłopięcej grupie małych form teatralnych przy Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Lubaczowie. Proboszcz ks. kan. Andrzej Stopyra i burmistrz Krzysztof Szpyt wręczyli zespołom pamiątkowe dyplomy, kosze słodczy i nagrody pieniężne w wysokości stosownej do zajętych miejsc. Za organizację przeglądu ks. Rafałowi Sarzyńskiemu, który prowadził tę imprezę oraz kierownikom zespołów, sponsorom podziękował dziekan lubaczowski ks. A. Stopyra. Gościem specjalnym był kwintet instrumentalny Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie oraz młodzieżowy zespół wokalny-instrumentalny „Ruah Elohim” działający przy parafii konkatedralnej, prowadzony przez wikariusza ks. Rafała Sarzyńskiego. Zespoły te wystąpiły z koncertem kołęd.

Adam Łazar

W LUBACZOWIE CZAS NA ZMIANY (II).

relacja z rozmowy z p. Krzysztofem Szpytem burmistrzem Lubaczowa

Po przeczytaniu rozmowy *Kresowianka* z p. Zbigniewem Hassem – w grudniowym numerze – umówiłem się na dłuższą *przepytankę* z burmistrzem Lubaczowa p. Krzysztofem Szpytem. Chciałem się przekonać jakie argumenty ma burmistrz na krytyczne uwagi Zbigniewa Hassa pod jego adresem. Trzeba przyznać, że była to pierwsza i jedyna tak krytyczna wypowiedź mieszkańca Lubaczowa na aktualne tematy związane z rozwojem miasta. Inni wolą robić to *zaocznie*. Jestem pewny, że krytyczne uwagi p. Z. Hassa będą mobilizować władze miasta do szybszego i efektywniejszego działania.

Burmistrzowi K. Szpytowi bardzo się podobają tytuł grudniowej publikacji M. Ważnego. To stwierdzenie uznaje za podstawowe swoje zadanie i będzie starał się je zrealizować, gdyż w nim zawierają się: inwestycje i zwiększenie zatrudnienia, co przełoży się na widoczny rozwój miasta. Obecny władca Lubaczowa już na wstępie rozmowy zaznacza, że nie będzie narzekał i wypominał poprzednikom ich błędów, jak też będzie korzystał ze wszystkich rad mieszkańców w tym też p. Z. Hassa.

Trochę przekornie rozpocznę od wyjaśnień i tłumaczenia się p. Krzysztofa z *potknięć* jakie wystąpiły w ciągu roku pełnienia funkcji burmistrza. Prawdą jest, że nie ma pomysłu na zagospodarowanie targowiska. Gdy nie będzie chętnych na jego wykorzystanie zgodnie z przeznaczeniem, to jest zdecydowany go sprzedać, przynajmniej za tyle aby ewentualnie zwrócić dotację na jego budowę i pokryć poniesiony wkład własny. Myśli, że jednak w ciągu trzech lat sprawę będzie można rozwiązać pomyślnie nawet z tego też powodu, że Zakład Gazowniczy w Jarosławiu chce sprzedać swój biurowiec sąsiadujący z pechowym obiektem. Prawdą jest też, że dotychczas nie zainstalowano toalety miejskiej. Rzecz nie polega jednak na zaniechaniu lub niechęci, tylko na lokalizacji. Wszyscy są tym zainteresowani, tylko nikt nie chce sąsiedztwa takiego obiektu. Ostatecznie toaleta stanie w sąsiedztwie parkingu przy Unii Lubelskiej.

Burmistrz przyznaje, że był sceptyczny co do propozycji p. Hassa dotyczącej lokalizacji zakładu produkcyjnego przy ul. Przemysłowej i jest przekonany, że zrobił słusznie, biorąc pod uwagę dwa względy: aktualną i przyszłą zabudowę mieszkaniową przy tej ulicy oraz możliwość inwestowania na obszarze 25 hektarów w pełni przygotowanego terenu przy ul. Technicznej. Dla obecnego burmistrza zupełnie niezrozumiałym jest zarzut, że nie chce przeznaczyć pod inwestycje terenów położonych przy ulicy Mickiewicza od strony wschodniej od szpitala do stacji paliwowej, gdyż on sam w kampanii wyborczej wyraźnie podkreślał, że tereny te będą w centrum zainteresowania miasta. Obecnie trwają już prace w zakresie studium uwarunkowań i kierunków rozwoju zagospodarowania przestrzennego miasta Lu-

baczowa. Obejmuje ono tereny położone w północnej części miasta, po stronie wschodniej drogi wojewódzkiej nr 866, czyli między ulicą Mickiewicza, skarpą doliny Solotwy, istniejącą zabudową mieszkaniową m. Bałaje oraz ulicą Przemysłową i Szpitalną.

Na koniec tej części rozmowy rozprawiliśmy się z zarzutem małej aktywności burmistrza w organizowaniu spotkań z mieszkańcami i uczestnictwem w nadadanych organizowanych na szczeblu wojewódzkim. Ma taki charakter i temperament, nie uśmiecha się, nie lubi częściej gadaniny, woli konkretne zadania i chce je wykonywać. Nie przypomina sobie żadnego opuszczonego spotkania, podczas którego mówiono by o Lubaczowie lub w trakcie którego mógłby się czegoś dowiedzieć o propozycjach lub możliwości rozwoju miasta. Chętnie spotyka się z mieszkańcami, którzy mają problemy. Sam był współorganizatorem ważnych spotkań z udziałem przedstawicieli centralnych i wojewódzkich władz, czego przykładem jest relacja M. Ważnego w styczniowym numerze *Kresowianki* ze spotkania jakie odbyło się 15 grudnia w Lubaczowie. Uznaje, że wszelkie wyjazdy w celu uzyskania dotacji, szukaniu inwestorów, pukanie do drzwi decydentów mają tylko wtedy sens, jeśli będzie miał gotowe wnioski, opracowane programy, gdyż one są podstawą wszelkich rozmów.

Druga część naszej rozmowy dotyczyła trzynastu miesięcy pełnienia funkcji burmistrza w Lubaczowie. Ten okres mój rozmówca nazywa przygotowawczym. W tym czasie powstały następujące projekty w zakresie inwestycji i remontów:

- przebudowa drogi gminnej – ul. Techniczna na długości 587 m – koszt 2 092 139 zł
- termomodernizacja budynków: SP 1, GP 1, przedszkola 2, MDK – koszt 3 200 000 zł
- etapowa budowa oświetlenia ulicznego przy ulicach: Mickiewicza, Kopernika, Krasieńskiego, Szopena – koszt 490 000 zł,
- budowa drogi łączącej ul. Mickiewicza z osiedlem domów jednorodzinnych Mickiewicza – Piaski
- doposażenie pracowni przyrodniczej SP 2 i PG 2 oraz przebudowa sali gimnastycznej SP 2 – koszt 1 100 000 zł – przebudowa sanitariatów i szatni w przedszkolach 1 i 3 oraz ich doposażenie.

Ocenę wyboru zadań, ich ilość i celowość, pozostawiam mieszkańcom Lubaczowa. Ze swej strony uważam, że obecny burmistrz, chociaż nie jest nauczycielem z zawodu, przejawia dużą troskę o zapewnienie dobrych warunków kształcenia i wychowania dzieci i młodzieży. To jest najefektywniejsza inwestycja.

Jednym z ważniejszych tematów mającym realne szanse powodzenia jest budowa krytego basenu przy Zespole Szkół im. J. Kuźniar. Nie będzie już targów, kto i gdzie ma budować. Inwestorem wiodącym będzie miasto, które liczy

na pomoc Starostwa i radnego Sejmiku Wojewódzkiego p. A. Nepelskiego.

Bardzo istotnym momentem przyszłego rozwoju miasta jest budowa obwodnicy Lubaczowa, która ma przebiegać przez Mazury i zaczynać się przy stadionie a kończyć na Ostrowcu. Mając na uwadze protesty mieszkańców na etapie lokalizacji tej inwestycji, jednocześnie doceniając rolę tej drogi wraz z mostem w rozwoju Lubaczowa, burmistrz zapewnia, że uczyni wszystko aby złagodzić ewentualny negatywny wpływ przyszłej obwodnicy dla mieszkańców.

Uważny Czytelnik może zapytać: Burmistrz przez cały rok tylko przygotowywał wnioski i projekty? Według jego relacji w ciągu ponad roku władza miastem realizowała wcześniej zaplanowane zadania i te na które uzyskał dotacje już w bieżącej kadencji.

Zakończono realizację projektu, który kosztował 4 430 114 € (dotacja unijna 3 954 114 €). Obejmował on przygotowanie terenów inwestycyjnych w Lubaczowie przy ul. Technicznej oraz rekultywację zdegradowanych terenów w powiecie jaworowskim.

Koszt 1 531 546 zł – w tym dotacja z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej 914 000 zł – modernizowane są sale gimnastyczne w SP 1 i GP 1.

Zamontowano dwie studnie głębinowe na wodociągu miejskim, co zapobiegło spadkom ciśnienia w okresie letnim. Przy 12. ulicach powstały nowe chodniki, a w nowych osiedlach budowano kanalizację sanitarną i sieć wodociągową.

Do budżetu na 2016 rok wprowadzono kwotę 250 000 zł pod nazwą budżet obywatelski. W ramach tej kwoty powstaną drobne ale niezbędne obiekty.

Wydać mi się, że to nie jest czas na zmiany personalne. Sami mieszkańcy Lubaczowa oceniają swego burmistrza. Wiedzą co już zrobił, co planuje i teraz tylko trzeba mu pomagać dobrą radą, konsekwentnie rozliczać. Wszyscy mają na to jeszcze trzy lata. Najważniejsze, że burmistrz nie wykazuje cech samouwielbienia, bo wie, że są inni, którzy ma pomysł na Lubaczów.

P. S. Dostało się też od p. Zbigniewa *Kresowiakowi* za wrześniową publikację o kopalni siarki w Baszni. Mam już w swoim komputerze kopie dokumentów wydanych przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Rzeszowie w dniu 19 stycznia br. pod nazwą **Decyzja środowiskowa ustalająca środowiskowe warunki dla przedsięwzięcia budowa kopalni siarki BASZNIA II** (37 stron), **Charakterystyka przedsięwzięcia: Budowa kopalni siarki BASZNIA II w miejscowości Podlesie gmina Lubaczów** (stron 5)

Teraz wiele zależy od Starostwa, a szczególnie od Inwestora. Kopalnia będzie budowana.

Edward Dziadula

TRANSGRANICZNE PROJEKTY Z MIASTAMI NA UKRAINIE

W ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2007-2013 w dniach 8-11 grudnia ub. r. uczestniczyłem w obiedzie studyjnym dziennikarzy po inwestycjach unijnych na Podkarpaciu. W zorganizowanym przez Urząd marszałkowski wyjeździe wzięli udział dziennikarze z redakcji: Radio Eska, Nowiny, Radio Rzeszów, Radio Leśna, Kresowiak Galicyjski, Portal „Mój Rzeszów”, Skarby Podkarpacia oraz Karpaci Przegąd Gospodarczy. W programie wyjazdu były wdrożone w województwie podkarpackim inwestycje, inicjatywy, dokonania związane z ochroną środowiska naturalnego, renowacją zabytków, rozwojem przedsiębiorczości, powstaniem nowych atrakcji turystycznych oraz udział w konferencji w Żółkwi.

Pierwszym zwiedzonym obiektem był klasztor w Starej Wsi. Realizowany jest tu projekt: „Skarby Pogranicza – Ochrona dziedzictwa Kulturalnego” zakładający m.in. przeprowadzenie prac remontowych i budowlanych przy kompleksie Jezuitów Bazyliki oraz kompleksie zamkowym w Żółkwi. Goście zapoznali się z budową Centrum Obsługi Turystycznej – Pielgrzymkowej oraz parkingu z 68 miejscami postojowymi jak też z wykonaniem prac remontowych i modernizacji mechanizmu organów piskozłaskich w bazylice. Z kolei nad Jeziorem Solińskim w Solinie zaprezentowano zbudowany obiekt, w którym co roku odbywać się będą Bieszczadzkie Spotkania Kulturowe, w których programie znajdują się występy zespołów folklorystycznych z pogranicza i degustacje specjalów regionalnych. W Jarosławiu natomiast gospodarze miasta pokazali zrealizowaną w ramach projektu „Jarosław – Użygoród: wspólna inicjatywa na rzecz podniesienia atrakcyjności turystycznej historycznych miast partnerskich” inwestycję. Stanowi ją adaptacja nieużytkowanych, zabytkowych piwnic pod kamienicami w rynku na muzeum.

Bogate w zwiedzane inwestycje unijne był powiat lubaczowski. Przypomniano tu zrealizowany projekt „Lubaczów-Jaworów dwa potencjały, wspólna szansa”. W ramach projektu w Lubaczowie odnowiono płytę rynku, poprawiono jezdnię, chodniki, kanalizację, zainstalowano nowe oświetlenie i monitoring, pojawiły się elementy małej architektury i zmieniają się kolorami tęczą fontanna. W tym czasie prace remontowe trwały również na rynku jaworowskim. Polskie i ukraińskie miasto, każde z ciekawą historią i niepowtarzalnym „klimatem pogranicza” w prostej linii dzieli zaledwie 30 km.

„Rozwój przedsiębiorczości poprzez udostępnienie terenów inwestycyjnych miasta Lubaczów i gminy Lubaczów oraz rekultywację terenów zdegradowanych powiatu jaworowskiego i Nowy Rozdół” to projekt zrealizowany w ubiegłym roku w Lubaczowie przy ul. Technicznej. Po krótkim zapoznaniu się z projektami i przekazaniu folderów promujących, dziennikarze udali się na teren inwestycyjny przy ul. Technicznej, gdzie mogli zobaczyć, jak przygotowano obszar przeznaczony pod zabudowę produkcyjną, usługową, handlową oraz przemysłową. Strefę uzbrojono, wykonano infrastrukturę drogową, wod-kan. i elektryczną. A w gminie i mieście Lubaczów powstały drogi prowadzące do terenów inwestycyjnych. Największą potrzebą miasta i gminy Lubaczów było uzbrojenie terenów inwestycyjnych. Z kolei rejon jaworowski i miasto Nowy Rozdół potrzebują najpilniej rekultywacji zdegradowanych terenów pościarkowych.

W Oleszycach dziennikarze zobaczyli zrealizowany projekt związany z odnawialnymi źródłami energii. Zakupiony został sprzęt do pozyskiwania biomasy (duży ciągnik, 14 tonowa oraz rębak – piła do rozdrabniania drewna). Z 800 km pociągów dróg w powiecie ścinane są krzaki, które urządzenie tną na zrąbki. W sumie w skali roku uzyskuje się 110 ton opału na ogrzewanie ZSR w Oleszycach. Z kolei w Horyńcu Zdroju zaprezentowano wykonane inwestycje w ramach projektu pełnego wykorzystania potencjału uzdrowiskowego, historycznego i turystycznego miejscowości partnerskich Horyńca-Zdroju (PL) i Morszyna (UA). Przedmiotem inwestycji była rewitalizacja 6 hektarowego Parku Zdrojowego w Horyńcu-Zdroju. Kosztem 2,5 mln euro został na jego terenie zbudowany amfiteatr oraz alejki, pomosty drewniane i dwie fontanny).

Wyjazd na Ukrainę związany był z zapoznaniem się z przejściem granicznym w Budomierzu zbudowanym z dofinansowania ze środków Programu Współpracy Transgranicznej PL-BY-UA. Z Lubaczowa do przejścia prowadzi odnowiona, wygodna droga. Nowo otwarte przejście graniczne zlokalizowane jest w całości po stronie polskiej, na terenie o powierzchni ok. 8 ha. Przeznaczone jest ono dla całodobowego, międzynarodowego ruchu osobowego i samochodowego o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 t z wyłączeniem ładunków podlegających kontroli weterynaryjnej, fitosanitarnej oraz ładunków niebezpiecznych. Na terenie przejścia usytuowanych jest 9 pasów ruchu na kierunku wyjazdowym do Polski i 8 pasów ruchu na kierunku wyjazdowym z Polski.

Przejście Budomierz-Hruszew, pod względem rozwiązań organizacyj-

nych i architektonicznych, jest jednym z najnowocześniejszych na granicy zewnętrznej UE. W ciągu doby przez przejście graniczne przejeżdża kilka set tysięcy samochodów i autobusów kilkanaście tysięcy osób.

W programie studyjnego wyjazdu do Żółkwi był udział w konferencji „Transgraniczne Forum Dziennikarzy”. Wzięli w nim udział dziennikarze z Ukrainy, Białorusi a ze strony Polski z województw przygranicznych podlaskiego, lubelskiego i podkarpackiego. W dyskusji wymieniano poglądy o zrealizowanych projektach podkreślając rangę inicjatyw, które zbliżają Polaków, Ukraińców i Białorusinów. Oto niektóre z zaprezentowanych ciekawych i udanych projektów. W Krasnymstawie w ramach inicjatywy organizacji pozarządowych w wybudowanym Ośrodku Szkoleniowo-Rehabilitacyjnym „Transgraniczne Centrum Współpracy” prowadzone są m.in. transgraniczne turnusy turystyczno-rehabilitacyjne dla osób z Ukrainy i Białorusi. Ciekawą inicjatywą turystyczną jest też zbudowanie od Międzyrzecza Podlaskiego w powiecie białkopodlaskim do Kamieńca w obwodzie brzeskim transgranicznej trasy rowerowej o długości 600 km, wiodącej przez najpiękniejsze przyrodniczo i fascynujące wielokulturowością obszary polsko-białoruskiego pogranicza.

Projekt „Perły Wschodniej Europy” połączył Lublin, Zamość, Przeworsk, Lwów, Iwano-Frankiów i Kołomyję w działaniach na rzecz promocji turystyki indywidualnej. Oznakowano trasy, z którymi skorelowano audioprzewodniki i mapy udostępnione w internecie. Można tutaj postawić pytanie dlaczego w tym projekcie nie znalazł się Lubaczów? Projekt Stowarzyszenie Samorządów Euroregionu Bug kojarzył miasta z województwa lubelskiego, obwodu wołyńskiego i brzeskiego do działań na rzecz kultywowania tradycji kulturowych pogranicza. Łęczna i Kowel zorganizowały Jarmark Łęczyński i Festiwal 2 Kultur w Kowlu. Gminy Goraj i Zabłocie zaplanowały Gorajski Festiwal Orkiestr Dętych. Hajnowkę i Kamieniec leżących w zlewni Bugu łączy przepływająca przez oba miasta rzeka Leśna, która jest odbiornikiem ścieków z miejskich oczyszczalni. Jako zadanie wyznaczono jej modernizację w Hajnowce i budowę nowej w Kamieńcu. Polscy i białoruscy strażnicy wspólnie chronią Puszcze Białowieską. W sumie ze środków transgranicznego projektu zakupiono 18 specjalistycznych wozów.

Warto podejmować inwestycje w ramach współpracy przygranicznej, gdyż aż w 90 procentach są one dofinansowane ze środków unijnych. Ale świadomość tego faktu powoduje, że ofert jest coraz więcej i w ślad za tym występuje coraz ostrzejsza ich selekcja. Projekt aby został zakwalifikowany winien być innowacyjny z akcentami bliskiej bezpośredniej współpracy i z oczywistymi korzyściami dla obu stron. Ponadto w nowej perspektywie na kolejne lata preferowane będą programy związane z promocją kultury lokalnej, zachowaniem dziedzictwa historycznego, ochroną zdrowia, usługami socjalnym, promocją zarządzania granicami i poprawą usług transportowych. Wciąż również cenne będą projekty związane z ochroną środowiska, przyrody i rozwojem turystyki. A pod tym względem mamy szerokie pole do działania. Przecież łączy nas Roztocze a wraz z nim wspólne rzeki, obszary leśne, trasy turystyczne. Ważny to atut dla naszego powiatu. Z racji bezpośredniej granicy i przejścia w Budomierzu mamy szersze pole na innowacyjne projekty, których jednak wciąż brak. Warto też brać przykłady z sąsiednich województw.

Marian Ważny

cd. ze str. 4

XII LUBACZOWSKI KONCERT NOWOROCZNY

ne muzycznie przez Andrzeja Kindrata. Recytatorzy Teatru Małych Form, którym od lat zajmuje się Grażyna Bielec, wcieliłi się w kolegów, poetyckim słowem przekazali życzenia. Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Mali Lubaczowianie”, prowadzeni przez Monikę i Tomasza Jezuit, pokazał się w wianach tańców rzeszowskich. W rytm melodii zagranicznych tańczyli zespoły: „Iskierki”, pod kierownictwem Iwony Zabrońskiej-Kapłon i „Bota Fogos”, złożony z uczniów klasy II z Szkoły Podstawowej nr 1 w Lubaczowie, której wychowawczynią jest Maria Kopa, a instruktorem tańca Alina Kudyba. Szczypkę humoru wprowadził dziecięcy teatr „Lentylki” Krystyny Czury. Zagrał i zaśpiewał zespół wokalo-muzyczny „L. music Project”, prowadzony przez nauczyciela Piotra Kaczora. Koncert jego uczestnikom dostarczył wiele wzruszeń, artystycznych doznań. Pokazał, jak zdolną i utalentowaną młodzież ma Lubaczów, która udowadnia, że poza komputerem, są jeszcze inne możliwości rozwoju.

Adam Łazarz

15 LAT DESPERACKIEJ OBRONY OJCOWIZNY

Z prof. Władysława Ważnińskiego rozmawia Marian Ważny

Pan profesor znany jest z emocjonalnej, silnej więzi z rodzinną wsią!

W rodzinnej wsi w Chlewiszynie moi przodkowie mieszkali od ponad 150 lat. W Księdze Parafialnej, parafii Lipsko, znajdującej się obecnie w kościele parafialnym Łukawica zapisano, że w 1843 roku mój przodek, Simeon Bujara mieszkał tu wraz z żoną Rozalią i córką Marią. Do nich dołączył następnie (nie podano daty) Andrzej Ważny z Huty Różanieckiej, który ożenił się z Marią, córką Bujary. Odtąd nazywano (przezywano) Bujarami wszystkich, którzy mieszkali w siedlisku Bujarów. Np. gdy ktoś zapytał o Władysława Ważnego, to nie wiadomo było o kogo chodzi, bo na wsi było w jednym czasie czterech Władysławów Ważnych, ale jak zapytano o Bujarowego Władka, to wiadomo było, o kogo chodzi. Taki przydomek miał Józef Ważny, syn Andrzeja Ważnego, ur. w 1901 r., a następnie syn Józefa Ważnego Władysław Ważny (Ważniński), ur. w 1930 r. Gdy w 1976 r. zmarł Józef Ważny i później jego żona Karolina, spadkobierczynią gospodarstwa została ich córka Maria Ważna, która w 1987 r. mnie przekazała gospodarstwo.

Po co profesorowi gospodarstwo?

Po ukończeniu studiów w Warszawie pracowałem tam jako nauczyciel akademicki i wszystkie swoje długie wakacje, spędzałem u rodziców na wsi; remontowałem i przebudowywałem budynki gospodarcze (stodołę, obórę i dom). Zmieniłem pokrycia dachów na budynkach ze słomy na dachówki. Zbudowałem studnię na podwórzu. Zmieniłem sposób użytkowania swojej posesji: na działkach rolnych posadziłem drzewa owocowe, a później zalesiłem działkę 260 przylegającą do posesji Stanisława Śliwy. Całe omawiane siedlisko (półtora hektara) otoczyłem siatką drucianą, z wyjątkiem granicy z posesjami Śliwy, Pudelki, Chmielowca i Swatka, którzy wcześniej zbudowali drewniane płoty. Zbudowałem bramę metalową o szerokości pięciu metrów na wjeździe od drogi wiejskiej, między posesjami Władysława Mazurkiewicza i Stanisława Śliwy. W 1975 r. zbudowałem dom, który stoi obok starej drewnianej chałupy.

W 1990 r. skorzystałem z możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę i przez 5 lat mieszkalem w Chlewiszynie i samodzielnie prowadziłem gospodarstwo. Przy użyciu pary koni orałem, siałem i zbierałem plony. Chociaż po pięciu latach pozbyłem się koni, to jednak od tej pory prowadzę gospodarstwo rolne, korzystając z pomocy sąsiadów. Czynn timer z przywiązania do ojcowizny, z obowiązku wobec zmarłych rodziców i dziadków. Pragnę do końca swego życia chronić ich dorobek, zdobywany w ciężkiej pracy. Po pięciu latach wróciłem do umiłowanej pracy dydaktycznej na uczelniach, kolejno: w Siedlcach, Łukowie, Tomaszowie Lubelskim (KUL) i Warszawie.

Skąd wziął się ten trwający już 15 lat konflikt z sąsiadką?

Wszystko zaczęło się w 2001 roku. Pani Monika Trybowska, żona adwokata z Krakowa, zakupiła od spadkobierców Stanisława Śliwy w 1987 r. niewielką działkę, sąsiadującą z z moim gospodarstwem rolnym. Od tego też czasu moje przyjazdy na wieś wiązały się z wielkim stresem. Powodem tych stresów były pozwy na liczne rozprawy sądowe w Lubaczowie, Przemyślu i Rzeszowie. Pani Trybowska, po kupieniu działki w 1987 roku, rozpoczęła ekspansję terytorialną; najpierw w kierunku wschodnim do wiejskiej drogi na szeroki pas mienia wiejskiego. Zdobyty obszar ogrodziła murem, przetykanym metalowymi prętami. Na tym „pozyskanym” gruncie postawiła od strony południowej metalową bramę z wylotem na działkę gminną. Poprzedni właściciel miał wjazd od strony północnej wprost na drogę wiejską. Po fakcie zajęcia mienia wiejskiego pani Trybowska wystąpiła do Urzędu Gminy o jej legalizację. Spotkało to się ze sprzeciwem mieszkańców wsi. Na zebraniu wiejskim, które odbyło się „na gruncie” 15 sierpnia 2004 roku, wszyscy obecni, w liczbie 27 osób, zagłosowali jednomyślnie przeciwko legalizacji samowoli. Później jednak pani Trybowska uzyskała zgodę. O wiele trudniej dokonywała się ekspansja w kierunku południowym, na moją działkę. Przy granicy mojej działki, w odległości 1 m stała murowana obora, którą pani Trybowska w latach 1988-2000 przebudowała na dom mieszkalny. Przebudowy i zmiany użytkowania dokonała bez zgody Starostwa Powiatowego.

W 2001 roku pani Trybowska powiadomiła Starostwo Powiatowe o tym fakcie, załączając kopie mapy zasadniczej na której dorysowana została ukośna kreska, zmieniająca istotnie granicę między działkami 259 i 260 i mającą wskazać, że ja mam być pozbawiony całkowicie wjazdu. Na tej mapie widniał podpis urzędnika Starostwa Wiesława Karasia z pieczęcią i adnotacją: „Za zgodność z oryginałem”. Natychmiast złożyłem protest, który jednak nie został rozpatrzony przez władze Starostwa i przez Powiatowy Nadzór Budowlany.

Jednak dorysowanie kreski na mapie zmieniającej granice to samowola?

Z mojego powództwa, a nie Nadzoru Budowlanego, sprawa mapy zasadniczej z dorysowaną kreską była rozpatrywana na rozprawie sądowej 3 grudnia 2008 roku przez II Wydział Karny Sądu Rejonowego w Lubaczowie. Pani Trybowska przyznała się do narysowania ukośnej kreski na mapie zasadniczej, tłumaczyła się, że uczyniła to dla celów „projektowych”. Sąd na tej rozprawie wydał „Postanowienie”, stwierdzając, że mapa zasadnicza nie służy oznaczeniu granic. Taką rolę spełnia natomiast mapa ewidencyjna, która ukazuje „rzeczywisty i prawny przebieg granicy między działkami”. Ja nie dotarłem na rozprawę, ponieważ w drodze do Lubaczowa, w Lipsku dostałem udaru mózgu. Świado-

mość tego, że mapa ewidencyjna stanowi najważniejszy dokument przy ustalaniu granic między działkami mieli urzędnicy, którzy zajmowali się ustalaniem granicy między działką pani Trybowskiej i moją działką.

Co na to geodeci?

Zacząłem się od pomiarów rozgraniczeniowych przeprowadzonych przez Janusza Dziadosza 24 października 2001 roku. W „Protokole granicznym” stwierdził on, że w sporządzeniu szkicu operacyjnego wykorzystał mapę ewidencyjną. To samo powtórzył następny geodeta Wojciech Krysków, który również stwierdził, że mapa ewidencyjna była podstawą główną jego operatu.

Teresa Momot, Skarbnik Urzędu Gminy, z up. Burmistrza wydała 21 grudnia 2001 roku „Decyzję”, w której orzekła mylnie, że „Pan Ważniński nie wyraził zgody na przebieg granicy według stanu ewidencyjnego na całym odcinku z działką nr 259”. Wszystkie istniejące w Powiatowym Ośrodku Geodezji i Kartografii mapy: ewidencyjna, katastralna i zasadnicza, wskazują prawidłową granicę między działkami nr 260 Ważnińskiego i 259 Trybowskiej.

W Chlewiszynie spędził pan profesor dzieciństwo i młode lata. Jak kwestia granicy wyglądała niegdyś?

Pomijając mapy, z którymi zapoznawałem się w rezultacie przebiegu długotrwałych procesów, miałem zawsze obrazy z dzieciństwa. Pamiętam, że tam gdzie obecnie jest działka pani Trybowskiej przed II wojną światową rósł młody las sosnowy (młodnik). Las został wycięty. W latach 1937-1938 na tym terenie na moich oczach Stanisław Śliwa stawiał budynki gospodarcze, zbudował stajnię i stodołę w jednym ciągu przy granicy naszej działki, w odległości 1 m, a w głębi dom drewniany. Od zachodu od tej działki budowali się przed wojną wzdłuż naszego gospodarstwa kolejni gospodarze: Pudelko i Kuśmierczak. W tym samym ciągu już po wojnie budowali się: Chmielowiec i Swatek.

Jednocześnie wszyscy oni budowali na granicy drewniane płoty; słupki wkopane w ziemię, do nich przybite żerdzie, do żerdzi dranki. Jako dziecko chodziłem do naszych nowych sąsiadów i obserwowałem jak sobie radzą, przyjaźniłem się z ich dziećmi. Również po wojnie żyliśmy w przyjaźni. Nigdy, żadnych sporów nie było. Wzdłuż płotów Śliwy i Pudelki biegła nasza droga, która istniała od zawsze, jeździli nią mój dziadek i ojciec. Dwa razy dziennie pędzone było bydło do koryta z wodą przy studni z żurawiem, która znajdowała się za drogą wiejską. Ze studni korzystali okoliczni sąsiedzi. Ja tą drogą chodziłem do szkoły, a latem pędziłem wraz ze starszą siostrą bydło do koryta przy studni.

Czyli rozgraniczenia dokonane przez geodetów są mylne!

Dlatego wszystkie rozgraniczenia dokonywane przez geodetów uważałem zawsze za tragiczną pomyłkę i kracową nieuczciwość. Ostatnio przeprowadzono nowe pomiary geodezyjne pod nadzorem inż. Wiesława Tołpy. Wskutek tych pomiarów wprowadzono do zasobów Powiatowego Ośrodka Geodezji i Kartografii nową mapę ewidencyjną, wzorowaną na zmienionej przez panią Trybowską mapie zasadniczej i „pomiarach” geodetów Janusza Dziadosza i Wojciecha Kryskowa. Na mapie „nie zauważono”, że działka 260 jest zalesiona, rośnie na niej około 20-letni młodnik.

Szczytem stosowanej przemocy przez panią Trybowską wobec mnie było zdemontowanie mojej metalowej bramy i zagrozenie wjazdu na moją posesję w końcu 2013 r. Było to tym bardziej okrutne, ponieważ w moim domu leżała od 5 lat sparaliżowana po udarze mózgu siostra, do której codziennie przyjeżdżała samochodem opiekunka z Narola. Samochodem przyjeżdżali też często do chorej lekarz i pielęgniarka. Wszyscy musieli zatrzymywać się pod bramą, postawioną przez panią Trybowską i pokonywać pieszo drogę pod górę ok. 100 m. Nie mogła też pod dom podjechać karetka pogotowia po chorą. Pracownicy pogotowia sparaliżowaną siostrę musieli wynosić na kocu. Nie mogli również wjechać karawan pogrzebowy, który przywiózł jej ciało w trumnie. Później wynoszenie trumny ze zwłokami przez wąskie przejście musiało odbywać się też podobnymi utrudnieniami. Na to wszystko patrzyli mieszkańcy wsi, którzy tłumnie przybyli na pogrzeb. 14 października 2014 roku Sąd Rejonowy w Lubaczowie wydał wyrok nakazujący przywrócenie wjazdu na moją nieruchomość przez usunięcie ogrodzenia postawionego przez panią Trybowską w miejscu zdemontowanej mojej bramy wjazdowej. Jej apelacja do Sądu Okręgowego w Przemyślu została odrzucona.

A więc pan profesor został zwycięzcą?

Niestety słuszna decyzja Sądu nie zakończyła przemocy stosowanej przez panią Trybowską, trwającej od 15 lat wobec mnie. Pani Trybowska nie wykonała prawomocnego wyroku Sądu, gdyż tylko częściowo rozebrała bramę, utrudniając wjazd na moją posesję. Pani Trybowska przez cały czas ekspansji terytorialnej na moją ojcowiznę usiłuje stwarzać pozory „zagospodarowania” zawłaszczanego obszaru i fotografuje stwarzane przez siebie fakty, np. niewielką kupkę kamieni przykryła folią, sfotografowała to i podpisała, że pod folią jest porabiane drewno. Od kilku lat stawia swój samochód od strony południowej, z tyłu swojego budynku, zamiast wjechać wygodnie na swoje podwórko przez swoją bramę, stojącą obok.

Skrótnie dodam, że w tym sporze cała wieś jest po mojej stronie z wyjątkiem jednego mieszkańca, karana 2-letnim więzieniem za kradzież desek u sąsiada. On też był – według słów pani Trybowskiej – najbardziej wiarygodnym świadkiem występującym w toczonych przez nią procesach sądowych.



KRONIKA POLICYJNA

W Szpitalu Powiatowym w Lubaczowie na oddziale chirurgii Emilii G. skradziono 1600 zł.

16 grudnia

W Żaluzi Bartłomiej S. przez osobę o imieniu Kasia został oszukany przy zakupie na Allegro telefonu komórkowego Sony Xperia.

17 grudnia

W Budomierzu obywatel Ukrainy Taras P. w stanie nietrzeźwym prowadził samochód Seat Cordoba. W Budomierzu obywatel Niemiec E. Secgin podpisał umowę kupna sprzedaży samochodu BMW i użył jej na przejściu granicznym.

19 grudnia

W Lubaczowie Łukasz S. znieważał obywateli Ukrainy Romaniuka N., Wiktorię, Natalię i Olga. W Lubaczowie Wacław H. z Krowicy Samej w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Audi.

21 grudnia

W Piastowie doszło do zderzenia 3 samochodów osobowych. Obrażenia doznała Beata W. W Ułazowie Marek S. z Lubaczowa w stanie nietrzeźwym kierował Mercedesem.

23 grudnia

Poprzez kierowanie samochodem na trasie Cieszanów – Nowe Siolo samochodem Fiat Marea nietrzeźwy Damian K. naruszył zakaz.

25 grudnia

W Narolu nieznani sprawcy na szkodę Haliny W. pomalowali farbami drzwi wejściowe do domu i do garażu.

27 grudnia

W Cewkowie kierujący samochodem Ford Mondeo Stanisław F. na prostym odcinku o znrroku potrącił idącą poboczem pieszą Józefę P.

29 grudnia

W leśnictwie Opaka Mieczysław R. dokonał kradzieży i wyrębu drewna sosnowego wartości 565 zł. W Lubaczowie Kasper M. posiadał ziele konopi (0,88 g).

W Moszczanicy kierujący samochodem Ford Focus Kamil L. przy wyprzedzaniu potrącił pieszą Annę N., która doznała wstrząsu mózgu.

30 grudnia

W Rudzie Różanieckiej Patryk W. w stanie nietrzeźwym podróżował motorowerem. Romet Motors. W Nowej Grobli Tadeusz G. naruszył zakaz jazdy rowerem na dodatek podróżował w stanie nietrzeźwym.

3 stycznia

W Narolu przez nieznanego sprawcę dotkliwie został pobity Jerzy K.

4 stycznia

W Lipinie w godzinach południowych kierujący samochodem Seat Toledo Mariusz M. mieszkaniec województwa lubelskiego na prostym odcinku drogi z nie wyjaśnionych przyczyn zjechał na lewy pas i uderzył w bok jadącej z przeciwka ciężarówki Renault kierowaną przez Mariusza J. Kierowca ciężarówki w ostatnim momencie odbił na pobocze drogi, unikając zderzenia czołowego. Osobówka uderzyła jednak w tylną oś ciągnika siodłowego i zatrzymała się na poboczu drogi. Do szpitala z doznanymi obrażeniami trafiła pasażerka seata Zhanna B.

5 stycznia

W Oleszycach Łukasz P. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Ford Focus

7 stycznia

W Lubaczowie Mateusz S. w stanie nietrzeźwym prowadził samochód Opel Agila.

W Dębinach nietrzeźwy Antoni G. kierował samochodem „VW Polo.

11 stycznia

W Lubaczowie Piotr D. posiadał marihuane.

12 stycznia

W Baszni Dolnej Roman G. w stanie nietrzeźwym kierował ciągnikiem Ursus

13 stycznia

W Horyńcu Zdroju na szkodę Leszka L. przy zakupie konsoli do gry Xbox One 500GB wartości 1699 zł. na portalu www.mediaexpert24.pl miało miejsce oszustwo internetowe.

14 stycznia

W Wielkich Oczach poprzez jazdę rowerem Rafał O. naruszył zakaz.

15 stycznia

W Budomierzu nieznani sprawcy poprzez wpisanie nazwiska „Vasył Kritsak” w pole „adnotacje urzędowe” przerobili dowód rejestracyjny samochodu Daewoo Lanos.

16 stycznia

W Lubaczowie pomimo cofnięcia przez starostę uprawnień Tomasz B. z Dąbkowa podróżował samochodem VW Golf.

17 stycznia

Funkcjonariusze Straży Granicznej z przejścia granicznego w Budomierzu zatrzymali samochód marki Mercedes Benz V220 o wartości około 200 tysięcy złotych. Pojazd został skradziony z wypożyczalni samochodów na Słowacji. Mercedesem próbował wyjechać na Ukrainę 49-letni Czech. Podczas kontroli granicznej funkcjonariusze Straży Granicznej zauważyli, że dokument potwierdzający użyczenie pojazdu przez właściciela wypożyczalni jest podrobiony. Poprzez Centrum Współpracy Służb Granicznych, Policyjnych i Celnych w Barwinku skontaktowano się z właścicielem wypożyczalni, który potwierdził, że takiego dokumentu nigdy nie wystawiał. Obywatelowi Czech postawiono zarzut popełnienia przestępstwa fałszerstwa dokumentów. Dalsze czynności w tej sprawie prowadzi funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji z Lubaczowa.

20 stycznia

W Narolu poprzez kierowanie samochodem VW Golf Jarosław K. naruszył zakaz.

LISTA

Z mieszanymi uczuciami przeczytałem w Kresowiaku wywiad z lubaczowskim przedsiębiorcą. Zbigniewem Hassem. Z mieszanymi ponieważ z jego lektury wyłania się dość ponury obraz naszego miasta. Widoczny jest wyraźny rozbrat rządzących z oczekiwaniami mieszkańców. Gołym okiem widać w Lubaczowie stagnację. Wybudowane dużym kosztem targowisko jest wciąż opustoszałe i nie uczyniono nic aby go ożywić. A przecież można było podjąć różne inicjatywy aby targowisko pełniło swoje funkcje. Albo ubikacja kupiona za ponad pół miliona złotych. Wystarczyło, że przewidzianą lokalizację ludzie oprotowali a już władze miasta poczuły się zwolnione od jej zainstalowania w innym miejscu. Przedsiębiorcy wciąż konsekwentnie omijają nasz teren. A władze właściwie niewiele robią aby ich tutaj ściągnąć. Z wywiadu widać, że w Lubaczowie funkcjonuje gabinetowy wzorzec sprawowania władzy: narady, spotkania uroczystości i tak w kółko. A przecież aby się w Lubaczowie na polu gospodarczym zaczęło się coś dziać niezbędna jest determinacja, maksymalne zaangażowanie urzędników.

Dochodzę do wniosku, że u nas za dużo jest gadania a za mało czynów. Przy różnych okazjach słyszymy zapewnienia o nowych inwestycjach, o przedsiębiorcach którzy zawitają w nasze strony o kopalni siarki, która wkrótce znowu ruszy a w niej setki osób znajdzie pracę. Ale niestety wciąż na słowach się wszystko kończy. Po prostu można zawołać. Mniej słów a więcej czynów! Ot jak kiedyś w Kresowiaku napisano - biedna przygraniczna prowincja.

Stanisław K. Lubaczów

W artykule „Lubaczów otwiera drzwi inwestorom” zamieszczonym w poprzednim numerze Kresowiaka nie wszystko zostało powiedziane do końca. Cóż z otwierania drzwi jeśli wciąż żaden inwestor póki co tych drzwi nie przekroczył? Albo więc otwierane są one zbyt wąsko, albo też są zbyt wysokie progi. Prawda jest taka, że nie sztuka otworzyć drzwi ale sztuka jest aby przez te drzwi zaczęli przychodzić goście, których tak bardzo oczekujemy. A z tym mamy problem.

Należy pamiętać że przed inwestorami szeroko drzwi otwierają wszystkie samorządy. I aby inwestora zwabić akurat w nasze drzwi muszą być mocne formy zachęty. Tutaj nie wystarczy strona internetowa, zresztą niezbyt przekonująca. Nie wystarczy też wydany folder. Tutaj są niezbędne bezpośrednie kontakty z potencjalnymi inwestorami. Wzorem do naśladowania winien być wspomniany w artykule burmistrz Zagórze Ernest Nowak. W wyniku jego zabiegów miasto ma dwie fabryki zatrudniające w sumie 1100 pracowników. O przyciągnięciu inwestora z odległej Japonii i z Włoch ostatecznie zdecydowały nie strony internetowe, foldery ale bezpośrednie kontakty. O tym powinni pamiętać władze samorządowe w naszym powiecie.

Prawdą jest też, że po raz pierwszy w Lubaczowie zorganizowano tej rangi konferencję o inwestycjach. A takich przedsięwzięć powinno być od dawna zdecydowanie więcej. Na sesjach jest wszystko: służba zdrowia, oświata, kultura. A natomiast temat jak gospodarzo dzwignąć miasto, gminy powiat przez samorządy jest omijany.

Łudwik Sz. Lubaczów

Czytając, w gazetach artykuły słuchając w mediach wspomnień pośmiertnych czy rocznicowych o znaczących postaciach dowiaduje się, że działali

w opozycji, że odsiadywali wyroki, brali udział w demonstracjach, strajkach. W rezultacie, szczególnie w młodym pokoleniu rodzi się przekonanie, że droga do sławy, do podziwu, do zdobycia pozycji, awansu, prowadzi nie poprzez wytrwałą pracę, budowanie, ale poprzez opór, protest. Nic dziwnego, że trudno w pośmiertnych materiałach znaleźć, że ta czy inna osoba miała osiągnięcia w pracy, że dzięki jej zaangażowaniu powstał zakład, wybudowano szkołę. Nic podobnego, to się nie liczy. Przykładem niech będzie na naszym powiatowym podwórku Tadeusz Wleziń. To jego zasługą było, że w Lubaczowie powstał zakład zatrudniający ponad 1000 ludzi. Sukces ten okupiony był ciężką pracą, niezliczoną ilością wyjazdów, dobijania się do drzwi różnych wysoko postawionych. I co? Czy w jakiś sposób dano satysfakcję temu człowiekowi? Czy w Lubaczowie mamy chociaż ulicę nazwaną jego imieniem? Nic podobnego.

Jak wspominałem takie podejście to ważny sygnał dla młodych. Dochodzą do wniosku, że aby w życiu coś osiągnąć, zrobić karierę trzeba walczyć, demonstrować, organizować protesty.

Mieczysław K. Lubaczów

Na wsiach czy w małych miasteczkach książka to wciąż ważny autorytet. To też lokalny postrach, sianienie małych wspólnot, moralny punkt orientacyjny i przedmiot sąsiedzkich rozmów.

prof. Magdalena Środa

BETLEJEMSKIE ŚWIATŁO POKOJU PRZEKAZANE NA UKRAINĘ

Harczerze lubaczowskiego i jarosławskiego Hufca ZHP wraz z władzami samorządowymi i duchowieństwem przekazali uroczystie Betlejemskie Światło Pokoju sąsiadom zza wschodniej granicy z obwodu jaworowskiego. Stało się to na przejściu granicznym w Budomierzu 5 stycznia 2016 roku, w przeddzień Wigilii Świąt Bożego Narodzenia, obchodzonego w tym czasie przez grekokatolików i prawosławnych.



Kapłani do Betlejemskiego Światła Pokoju na Ukrainie

Jest już tradycją, że do takich spotkań dochodzi co roku na przejściach granicznych w Korczowej lub w Budomierzu. Delegacja polska przekroczyła granicę państwową, by zaprosić gości na swoją stronę. Po oficjalnych powitaniach przez starostę lubaczowskiego Józefa Michalika były okolicznościowe wystąpienia. Wicewojewoda podkarpacki Witold Lechowski życzył przyjaciółom z Ukrainy, by konflikt na wschodzie został rozwiązany, a naród ukraiński mógł się rozwijać w pokoju. Zadeklarował pomoc w rozwijaniu przyjaźni polsko-ukraińskiej. Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego Lucjan Kuźniar podziękował władzom pow. Lubaczowskiego, jarosławskiego i obwodu jaworowskiego za kontynuowanie tradycji przekazywania światła pokoju oraz budowania mostów dobrych relacji sąsiedzkich. Życzył dołączenia narodu ukraińskiego do wspólnoty europejskiej i by „żadne zagrożenia nie były powodem waszego niepokoju”. W imieniu władz powiatowych i gminnych pow. lubaczowskiego i jarosławskiego życzenia świąteczne i noworoczne złożył starosta Józef Michalik. Były też życzenia władz obwodu jaworowskiego dla przyjaciół z Polski, a składali je: Wołodimir Syczak – przewodniczący Rady Rejonu Jaworowskiego, Orest Gnypp – starosta jaworowski, Paweł Bakunest – mer Jaworowa.

Po tej części oficjalnej była wspólna modlitwa. Ewangelię o Bożym Narodzeniu przekazał lubaczowski proboszcz ks. Roman Karpowicz. Wybrzmiała ona też w języku ukraińskim. Wspólnie odmówiono „Ojcze nasz”, a świątecznej modlitwie przewodniczył duszpasterz Straży Granicznej w Przemyślu grekokatolicki ks. Jan Tarapacki. Homilię wygłosił dziekan dekanatu lubaczowskiego ks. kan. Andrzej Stopyrę. Były też dwie homilie ojców kościoła grekokatolickiego i prawosławnego. Następnie harcerze przekazali światło pokoju duchowieństwu, władzom i rówieśnikom ze strony ukraińskiej, a władze samorządowe wręczyły stroiki świąteczne i upominki. Były wystąpienia artystyczne młodzieży i wspólne koledowanie. Był też czas degustacji polskich potraw wigilijnych, gościom smakował barszcz z uszkami i pierogi. Warto dodać, że w tym spotkaniu uczestniczyło też 40 dzieci z Donbasu, gdzie toczy się wojna, zaproszone do Jaworowa na święta. Dołączy do nich kolejna grupa z obwodu donieckiego i ługańskiego, by w rodzinach Jaworowa wspólnie spożyć wigilię, pomodlić się w cerkwi na Boże Narodzenie z rówieśnikami koledować, zwiedzić Lwów i uczestniczyć w specjalnie przygotowanym programie.

Adam Łazar

PO RAZ PIĄTY ORSZAK TRZECH KRÓLI W LUBACZOWIE

Po Mszy św. odprawionej w konkatedrze przez dziekana i proboszcza ks. kan. Andrzeja Stopyrę, w samo południe w uroczystość Objawienia Pańskiego 6 stycznia 2016 roku po raz piąty z trzech stron miasta wyruszyły barwne orszak. Dwa z nich przeszły ulicą Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka, a więc ulicami, którymi 25 lat temu przejeżdżał Ojciec Święty Jan Paweł II podczas swej pielgrzymki do Ojczyzny, w tym Lubaczowa. Gwiazda betlejemską i monarcha Kacper poprowadził orszak czerwony symbolizujący Europę spod krzyża i obelisku przy stadionie do Betlejem, którym był Rynek Lubaczowski. Drugi orszak niebieski symbolizujący Afrykę prowadzony przez jadącym na koniu monarchę Baltazara wyruszył z Kościoła pw. Św. Karola Boromeusza, wzniesionego jako wotum wdzięczności za pobyt w Lubaczowie św. Jana Pawła II. Zielony orszak symbolizujący



Święta rodzina

Azję poprowadził Melchior, wyruszył ze skweru obok Domu Pomocy Społecznej prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr Albertynek przy ulicy Kościuszki. Te trzy orszaki spotkały się razem, by pokłonić się Świętej Rodzinie, w którą wcieliła się rodzina Świsłowiczów. Mędracy – monarchowie (Tadeusz Zaremski, Adam Sobczuk, Jacek Ważny) oraz giermkowie – Rafał Kuczerba i Aleksandra Jabłońska, zsiadłszy z koni przed Bożym Dzieciątkiem złożyli pokłon i przywiezione dary: złoto (symbolizuje władzę królewską), kadzidło (władzę boską) i mirrę (męczeństwo, ofiarę, które staje się dla nas zadaniem zbawienia). Ten pokłon przed Świętą Rodziną złożyły też licznie przybyłe rodziny tego miasta. Tyle koronowanych głów dawno nie widziano na lubaczowskim Rynku. Życzenia mieszkańcom Lubaczowa złożył burmistrz Krzysztof Szpyt. Przełamał się opłatkiem z Świętą Rodziną, Trzema Królami, dziekanem lubaczowskim ks. Andrzejem Stopyrą. Rozdanymi opłatkami przełamali się także mieszkańcy Lubaczowa, składając sobie życzenia noworoczne. Radośnie śpiewano kolędy, pod przewodnictwem zespołu wokalnego „Ruah Elohim” kierowanego przez wikariusza ks. Rafała Sarczyńskiego i kapeli ludowej pod kierownictwem Piotra Tabaczka i jego syna Jana. Mieszkańcy papieskiego miasta po tym spotkaniu na Rynku udali się do swoich domów na smaczny ciepły obiad. O godz. 17 spotkali się jeszcze raz w hali sportowej Gimnazjum nr 2, by kontynuować imprezę orszakową, a był nią Noworoczny Rodzinny Bal Charytatywny. Była na nim prezentacja strojów, inscenizacja, możliwość uczestniczenia w loterii fantowej oraz w licytacji podarowanych dzieł sztuki na rzecz leczenia ciężko chorych dzieci – Kacperka i Oliwii z Lubaczowa. Atrakcją był taniec zumbi przez dzieci, młodzieży i rodziców, wspólne śpiewanie kolęd i zabawa choinkowa, którą poprowadził DJ WILU. Był to zatem dzień publicznego wyznania wiary oraz integracji mieszkańców Lubaczowa.

Adam Łazar